

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.
Przedpł. kwartala
w miejscu 2 zł.
Na Poście krajowych
z tal. 12 arg. 8 fen.
Wszelkie rękopisy
do Działu Pisma, przysyłano
nie opłacają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 arg. 8 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 arg. 8 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelma, nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji
winny być
frankowane.

Poznań, 27 lipca. Przedwczoraj po południu odbyły się w Wiedniu przedwstępne półurzędowe rozmowy członków konferencji. Wedle telegramu z Wiednia do berlińskiej Gazety Spenera pełnomocnik duński p. Quade oświadczył, że zaopatrzone jest w nieograniczone pełnomocnictwo do układów, rozumie się tylko, że rząd duński zastrzegł sobie następne potwierdzenie jego koncesji. W skutek takiego oświadczenia ze strony duńskiego pełnomocnika, spodziewano się pomyślnego dla Niemiec rezultatu po konferencyach wiedeńskich. Wczoraj o godzinie 1 w południe odbyło się pierwsze posiedzenie konferencji. Hr. Rechberg prezyduje, a członkowie idąc za powszechnym zwyczajem dyplomatycznym, przyrzekli chować w tajemnicy szczegóły obrad.

Corresp. Bullier donosi, że król Krystyan rzeczywiście napisał list własnoręczny do cesarza Napoleona, aby tenże nie odmówił mu przyjacielskiej interwencji u mocarstw niemieckich. Co Francja uczyni w tym względzie, niewiadomo. Tymczasem p. Drouyn de Lhuys posła francuskiego w Wiedniu w szereg głowę zaopatrzył instrukcyje.

Obecne stadium sprawy rensborgskiej jest takie, że komendant wojsk związkowych generał Hake otrzymał dymisyę; a 28 bm. udał się z rozkazu króla Jana saski minister wojny Rabenhorst do Altony. Telegram do Pressy z Kilonii z 22 bm. mówi o wkroczeniu i do tego miasta brygady pruskiej pod pułkownikiem Schleglem. Belgijska Indép. powiada, że Prusacy w warunkach pokoju zamierzają przeznaczyć Kilonię na stacyę dla floty pruskiej, a Rendsborg zamienić w twierdzę związkową z pruską załogą. Tenże dziennik twierdzi, iż Prusacy spłacą Austrii 7 milionów kosztów wojennych, które wraz z 20 milionami własnych kosztów wojenny h wydobyć zamysłają z Szlezewiku. Księstwo to bowiem zajęliby na tak długo, ażeby nadwyżka jego dochodów dosięgła 27 milionów; poczem przekazałby administracyę Szlezewiku księciu Holzacym, powołanemu na tron przez trybunał związkowy.

Wczorajszy Monitor francuski donosi, że wyszedł rozkaz, aby okręty mające przewieźć do Europy francuskie wojska z Meksyku były gotowe do wyjazdu, który nastąpiłby w początku sierpnia. Jeżeli król Leopold chciał wyjednać pozostanie na czas dłuższy wojsk francuskich w Meksyku, starania jego nie odniosłyby więc pożądanego skutku.

Traktat handlowy Szwajcaryi z Francją zabezpieczy żydom wolność osiedlania się w obrębie helweckiego związku. Natomiast z Carogrodu donoszą o ścieśnieniach wolności religijnej; kazano tam zamknąć protestanckie zakłady misyjne, a kilka osób, które przyjęły religię protestancką, zostało uwięzionych.

Gioruale di Roma z 19 lipca donosi, że ojciec s. udał się w zupełnym zdrowiu do swęj rezydencji letniej Castel-Gondolfo.

— Moskowskie Wiedomości piszą o s. przymierzu co następuje, przygotowując publiczność rosyjską do zamachu nowego na samo istnienie kościoła katolickiego pod berłem rosyjskim, przez oderwanie go od Rzymu:

Rosyjski Inwalid stanowczo zaprzecza wiadomości, jakoby Rosya zamierzała zawrzeć osobny traktat z Austrią i Prusami, dotyczący polskich ich posiadłości. Trzy mocarstwa, mówi ta gazeta, nie mogą wybrać lepszego planu działania, jak przyjmując za zasadę rządzić należącemi do nich prowincjami, stosownie do swojego sposobu widzenia, zamiarów i celów. Wszelkie jednobrzmiące pomiędzy nimi zobowiązania, zamiast użytku, szkodę by im tylko przynosiły. Podług wszelkiego podobieństwa polityka rosyjska, w skutku podobnych zobowiązań musiałaby przyjąć kierunek, zupełnie jej interesom przeciwny. Tak rząd jak i publiczność moskiewska przeniknęli są w tym względzie jednakowem przekonaniem. Przypuściwszy, że powyższe słowa na wiarogodnych opierają się wiadomościach, możemy cieszyć się tylko stanowczością powziętej decyzji, która rozwija wiele czezych przywileży. Swoboda działania bez porównania korzystniejsza jest dla Rosyi, niżeli jakabyż pomoc w sprawie tak mało znaczącej pod europejskim względem jaką jest kwestya polska. W sprawie tej iść powinniśmy swoją własną drogą. Tak naprzemiennie w kwestyi duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskim i innych naszych posiadłościach Austriya żadną miarą nie mogłaby popierać postępowania, jakie dla nas jedynie właściwem się być zdaje. Reforma u nas, jak piszą zagraniczne gazety, ma dążyć do postawienia rzymsko-katolickiego duchowieństwa w jak można największej od Rzymu niezawisłości, i nie pozostawienia mu ani w materialnym ani w moralnym względzie żadnych przed duchowieństwem prawosławnem korzyści. Jedna z berlińskich gazet, Volksztg, posuwa się aż do życzenia, ażeby Rosya zewszystkiem zerwała związek katolickiego duchowieństwa z Rzymem i utworzyła niezawisły katolicki kościół. Podobne postąpienie, mówi Volksztg, miałoby uniwersalne historyczne znaczenie. Przykład Rosyi mógłby znaleźć naśladowców i dotychczasowej politycznej jedności katolickiego kościoła śmiertelny cios zadany by został.

Podobne rozwiązanie kwestyi katolickiego kościoła w Rosyi i w Polsce byłoby dla nas niezawodnie bardzo pożądanem. Konkordat z r. 1847 nie mógłby być do tego przeszkodą, gdyż wpływ zapewniony nim papieżowi posłużył tylko, zamiast pożytku, na szkodę rzymsko-katolickiego kościoła, nie przyczyniając się do uspokojenia lecz przeciwnie do rozdrażnienia i wzburzenia umysłów. W ten sposób konkordat z 1847

r. naruszonym został przez samego papieża (sic), działającego przeciwko jego literze i duchowi. Konkordaty zawarte pomiędzy Rzymem a innemi państwami nie mogą być dla nas obowiązującym wzorem; w nich bowiem Rzym mniej lub więcej umiał sobie zapewnić rozmaite prawa, których mu przyznać nie możemy odkąd nie tylko pozwolił, ale i podżegał księży do działania wspólnie z buntem. W każdym razie cieszyć się musimy, że żadna konwencya nie będzie nas wiązała z Austrią i Prusami i że z całą swobodą będziemy mogli rozwiązywać tak te jak i wszelkie inne kwestye, powstaniem polskiem wywołane.

Tak piszą Wiedomości, będące dziś wyrazem najdosadniejszym prądu kierującego w rządzie rosyjskim. Jednego tylko zapomnieli, tego co wyraził za czasów Jana Kaźmierza w obec popiołów Władysława Łokietka krakowski kanonik butnemu zwycięzcy: Homo proponit, Deus disponit.

Woźnica Stefan Matuszak w Sławoszewie, w powiecie mogilnickim, otrzymał medal za uratowanie życia człowieka, mogący się nosić na wstążce.

† Berlin, 26 lipca. Trzynaste posiedzenie w procesie polskim.

Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 9. Słuchaczów więcej jak kiedykolwiek tak, że prawie galerya zapełniona.

Prezes zagajając posiedzenie podaje do wiadomości, po odebraniu ustnego raportu od inspektora więzienia p. Brink, że Królikowskiego wstrzymała choroba od stawienia się na sali. Następnie oświadcza, że sąd uchwały w kwestyi, czy rozmaite dowody piśmienne z wnioskiem prokuratora mają się odczytać lub nie wedle wypisanego wykazu, jeszcze nie był w stanie wydać, a to głównie z powodu, iż wniosek prokuratora trzeba było dać przepisać dla doręczenia egzemplarza jednego kopii obronie, która wreszcie więcej kopii wniosku prokuratora wygotowanych odbierze.

Prezes. Przystępuję do odczytania pism znalezionych przy rewizji u hr. Działyńskiego w Poznaniu; asesor sądowy Thoharn będzie mi służył przy boku dla łatwiejszego odszukania potrzebnych pism różnych.

Najpierw przedłożył się pugilares Działyńskiego z trzema zabranami w pomieszkaniu Działyńskiego pieczęciami. Świadek komisarz policyi Crusius niechaj się stawi.

Woźny sądowy go przywołuje.
Prezes. Pan masz tu świadczyć, upominam pana, abyś zeznanie swe tak zdał, iżbyś je mógł stwierdzić przysięgą już wykonaną. Na zapytanie odpowiada świadek Crusius z Poznania, iż imię mu Edward, liczy lat 36, jest wyznania ewangelickiego.

Prezes. Odbywał pan rewizyę w pomieszkaniu hr. Działyńskiego?

Świadek. Na rozkaz przełożonej mi władzy udałem się wraz z inspektorem policyi Rose dnia 28 kwietnia r. 1863 rano do pomieszkania hr. Działyńskiego na drugie piętro. Rose kierował rewizyą, przy której i inni urzędnicy policyjni byli czynni. Ja wszedłem z ekspedjentem policyjnym Goerlitz do sypialnego pokoju hrabiego. Znalazłem tamże na krześle rozmaite papiery. Między niemi znajdowała się pieczęć z napisem komitet i z orłem. Goerlitz zabrał ją.

Prezes. Chcieliby pan rozpoznać tę pieczęć.
Świadek. To jest ta sama, którą znalazłem. Na stole leżał miszek płócienny, a w nim większa pieczęć z wypisem „komisarz“.

Prezes ją okazuje świadkowi, który powiada: Uznaję ją jako taką, o której wspominałem. Prócz tego znalazłem drukowany świstek papieru z napisem komisarz i trzecią pieczęć. Pokazana mi pieczęć, jest ta, którą znalazłem. W drugiego szafie na prawo w kącie wykryłem pudzeczko błazane do pieczętowania z czerwoną farbą. Przypuszczałem, że ono należy do pieczętów i dla tego je zabrałem. Na krześle leżało dużo papierów, a prócz tego medal z wizerunkiem Matki Boskiej, który również zabrałem. Dalej na stole mnóstwo leżało papierów, które w miszek włożyłem i pieczęcią urzędową opatrzyłem. W drugim pokoju na biurku dużo papierów leżało, a w szufladzie wykryłem pugilares.

Prezes. Czy to ten pugilares?

Świadek go rekognoskuje jako ten sam. Położyłem ten pugilares na „papiery, Hr. Działyński był w pokoju obecny. Na łóżku leżało dużo rogów do prochu. W tém hr. Działyński zabrał pugilares i oddał mi go, a ja mu go oddałem. Spostrzegłszy to poszedłem za nim i prosiłem go, aby mi pugilares zwrócił, co też uczynił. W trzecim pokoju znalazłem kilka sztuk broni palnej, rewolwerów, sztuców, mnóstwo ładunków. Po skutecznym rewizji prosiłem hrabiego, aby mi użyczył jakiegoś tłumoka do zamknięcia zabranych papierów i broni. Wydano mi kuferek, w którym umieszczono papiery i pieczęć, a po zamknięciu pieczęć urzędową i hrabiego wyciśnięto. Hr. Działyńskiemu wręczyłem klucz od tego kufereka. Broń zapakowano w skrzynię. Przed odejściem prosiłem hrabiego, aby za pół godziny przybył do biura policyjnego, co on przyrzekł, i o czém też uwiadomiłem prezesa policyi p. Baerensprunga. Ponieważ byłem zmęczony, prosiłem go o urlop półgodzinny, którego mi nieodmówiono. Gdy znow na policyę się stawił, zastałem już kuferek otwarty i przytém obecnego p. Baerensprunga i wyższego prokuratora Seegera.

Prezes pokazując świadkowi pugilares: Czy zapiski w nim się znajdujące są te same, które były przy zabraniu go w pałacu hr. Działyńskiego?

Świadek. Tego twierdzić nie mogę. Przypominam sobie tylko, że pozycye wydatkowe znajdowały się wówczas w nim.

Prezes. Czy pan przy rewizji przeczytał pierwszą stronę pugilaresu?

Świadek. Tego nie pamiętam. Przerzuciłem kartki i dopiero mnie ważność tego pugilaresu uderzyła, gdy hr. Działyński go zabrał jak już wspominałem.

Prezes. Tu jest spis broni zabranych przy rewizji; czy te bronie zabrano wedle wykazu?

Świadek. Ja własnoręcznie wykaz ten spisałem i niezawodnie wykaz jest prawdziwy.

Obrońca Janecki. Upraszam wysoki trybunał o udzielenie pugilaresu obrońcom do rozpatrzenia się w nim.

Prezes. Dając pugilares p. Janeckiemu, jednakże ppobrońców prosić muszę, aby się ostrożnie z nim obeszli, są w nim zapiski ołówkiem dokonane, które łatwo zetrzeby się mogły.

Pisarz sądowy na rozkaz prezesa czyta wykaz zabranych broni i przedmiotów amunicyjnych.

Prezes. Czy Pan może bliżej oznaczyć ilość zabranych broni?

Świadek. W wykazie umieszczone są sygnałowe, tych nie znalazłem.

Prezes. Pan twierdzisz, iż notatki w pugilaresie są własnoręcznymi hr. Działyńskiego? Zkąd to pan wiesz?

Świadek. Ponieważ znane mi pismo hrabiego. Znam je z pism hr. Działyńskiego, które widziałem na policyi.

Prezes. Czy one wszystkie ręką hrabiego Działyńskiego pisane?

Świadek. Wszystkie.

Prezes. Pan znalazł papier z wydrukowanym nagłówkiem „Komitet centralny“, czy to ten?

Świadek. Ten sam.

Prezes. Pisarzu sądowy przeczytaj ten papier.

Pisarz sądowy czyta nominacyę rządu narodowego na imię Aleksandra Guttrego wystawioną z 8 kwietnia 1863.

Tłomacz odczytuje tę samą nominacyę w języku niemieckim, a następnie zeznanie świadka Crusiusa oddaje w języku polskim.

Prezes. Pan wspominał, iż nie byłeś obecnym przy otworzeniu kufereka na policyi.

Świadek. Stawiłem się w godzinę po ukończonej rewizji. Zastałem przy otwartym kufereku tłumacza policyjnego Posta i innych. Co do tłumaczenia, niewiernie on oddane. Ja nie zeznałem, że p. Rose wszędzie był przy rewidowaniu obecnym, a zatem, że był obecnym przy znalezieniu pieczęci.

Prezes. Czytałeś pan karteczki zabrane przy rewizji?

Świadek. Rzeczywiście, niektóre przejrzałem i przeczytałem?

Prezes. Przejrzyj je pan, czy znajdujące się w tych aktach przy rewizji zabrano i czy pisane ręką hrabiego Działyńskiego.

Świadek przerzucając karty akt: O tej karteczce powiedzieć nie mogę, aby była ręką hrabiego Działyńskiego spisana.

Prezes. Ileż było tych karteczek zabranych?

Świadek. Zapamiętałem niemi kuferek.

Prezes. Kiedy pan powrócił na policyę?

Świadek. O wpół do 3 po południu.

Prezes. Spotkałeś pan kogo u hr. Działyńskiego.

Świadek. Nikogo.

Prezes. Spotkałeś pan Rustejkę, Żórawskiego?

Świadek. Nikogo.

Prezes. W jakim usposobieniu zastałeś pan hr. Działyńskiego?

Świadek. Był spokojny, zdawał mi się jednakże cokolwiek bledszy.

Obrońca Brachvogel. Któż kartkę nieuznał świadek jako pisaną ręką hr. Działyńskiego?

Prezes. Znajdującą się na str. 25 akt jeneralnych. — Do świadka: Czy te kartki także pisane ręką hrabiego Działyńskiego?

Świadek. Nie jestem w stanie o tém dokładnej wiadomości udzielić.

Prezes. Konieczna jest zapisać te kartki, które wedle mniemania świadka nie są spisane własnoręcznie przez hr. Działyńskiego. Znajdują się na stronicy 75, 85.

Obrońca Holthoff. Świadek wyznał, że w pugilaresie wszystko spisane ręką hr. Działyńskiego. Na stronie 5 znajduje się nazwisko Jarochoowski, a przytém litery C. K. Czy te litery także własnoręcznie są pismem hr. Działyńskiego?

Świadek. Co do tego nie jestem w stanie dokładnie udzielić objaśnienia.

Pomocnik prokuratora Mittelstädt. Wedle mego zdania uważam stawianie pytań świadkowi jako nieodpowiednie.

Prezes. Świadek ten niewystępuje jako znawca pisma. Obrońca Holthoff. Na stronie 6 umieszczone jest przy nazwisku Molinka miejsce pobytu; czy ono także jest własnoręcznie przez hr. Działyńskiego zapisane?

Obrońca Janecki. Upraszam o zapytanie świadka, czy

depiski „wojny“, „policji“, „finansów“ itd. także są własnoręcznie oskarżonego hr. Działyńskiego?

Obrońca Lent. Znajduję w pugilarzesie poprawki pisma ołówkowego uskuteczzone atramentem. Czy owe atramentowe poprawki także własnoręcznie Działyński zrobił?

Świadek. Mniemam.

Prezes do świadka: Obrońca Brachvogel wniósł o dowód, czy dom, w którym oskarżony mieszka, już od dawna służy jako dom handlowy?

Świadek. Od 16 lat jestem w Poznaniu i zaświadczyć mogę, że w tym domu zawsze był sklep handlowy. Przed Oberfelttem miał Ephraim skład, broni jednakże nie sprzedawał.

Obrońca Brachvogel. Świadek słuchany pod pewnym względem jako znawca. Jakim sposobem doszedł do tej dokładnej znajomości pisma hr. Działyńskiego?

Świadek. Prócz pism zabranych widziałem w innych okazjach rzeczy pisane ręką hr. Działyńskiego. Prócz tego 8 dni przedtem odbyłem rewizję w mieszkaniu matki hrabiego i tam widziałem różne pisma ręki hr. Działyńskiego.

Obrońca Elven. Czy pisma te leżały nieskryte i niezamknięte?

Świadek. Już oświadczyłem, że leżały na stole.

Obrońca Brachvogel. Upraszam o konstataowanie, że medal Matki Boskiej ma pętelkę, aby był noszony na szyi.

Prezes do świadka: Pan całe to zdarzenie bierziesz na przysięgę wykonaną i świadczysz, iż nie zostałeś poinformowany, co i jak zeznać masz.

Świadek. Zeznaję na mą wykonaną przysięgę.

Tłomacz sądowy oddaje po polsku cały tok sprawy.

Obrońca Brachvogel. W sprawie przeciw Oberfeltowi chciałbym wiedzieć od świadka, czy kupcy na żelazo mają także konsens do sprzedaży broni.

Świadek. Po części.

Obrońca Brachvogel. Proszę zarejestrować, że litery C. K. tylko raz w pugilarzesie wypisane.

Występuje świadek ekspedjent policyjny Karól Walenty Jüttner, 29 lat liczący, wyznania ewangelickiego.

Prezes zwyczajne napomnienie świadkom się dające powtarza Jüttnerowi, poczem oświadcza

Świadek. Z polecenia komisarza policyi Thiel poszedłem na rewizję do pałacu hr. Działyńskiego i zastałem tam pp. Jackowskiego i Szlagowskiego. Jackowski miał list. Zostałem tam tylko krótki czas i nie wiadomo mi, co inni urzędnicy zabrali przy rewizji. Ztamąd poszedłem do mieszkania Żórawskiego dla odbywania rewizji i nic nie wiem, co się stało z rzeczami zabranymi hr. Działyńskiemu.

Obrońca Janecki. Jak dawno świadek zatrudniony przy policyi?

Świadek. Od r. 1853.

Obrońca Janecki: Policya wysłała do londyńskiego komitetu w roku 1858 odezwę podpisaną nazwiskami Przespolewskiego, Bogdańskiego itd., i jest podejrzenie, że świadek list ten, a przynajmniej podpisy sfałszował.

Naczelny prokurator Adlung. Pytanie to nie jest dozwolone.

Obrońca Janecki. Ważne one dla wykazania wiarygodności świadka.

Pomocnik prokuratury Mittelstaedt. Wedle tego cała interpelacja Niegolewskiego musiałaby być przedmiotem ponownych rozpraw, a przeciw temu protestuję, ponieważ żąda się od świadka, aby się do zbrodni przyznał.

Obrońca Holthoff. Co do przypuszczenia wypowiedzianego prokuratury niechaj wyczekuje wpraw, czy ten zamiar ma obrona.

Obrońca Elven. Nie da się pominąć, aby interpelacja nie stanowiła części obrad. Twierdzą, że pismo to jest sfałszowane z polecenia poznańskiego policyi i twierdzą, że świadek się do tego przyczynił. Prawda, że nie może być przymuszony świadek do dania żadanego wyjaśnienia; nie odpowie on jednakże, natenczas będzie to stanowiło presumcją przeciw niemu.

Prezes po konstataowaniu, iż p. Elven w miejsce p. Janeckiego przejął obronę dra Władysława Niegolewskiego, pyta się świadka: Czyś Pan jedno z imion pod tym skrypsem podpisał?

Świadek. Nie. (Czytelnik zechce porównać odpowiedni ustęp w liście berlińskim L. C. Przyp. Red. Dz.)

Obrońca Janecki. Odwołuję się na świadectwo byłego radcy policyi Niederstettera, że świadek w jego obecności nazwisko tu znajdujące się podpisał.

Obrońca Elven. Czy świadkowi kto powiedział, aby wyjaśnienia żadanego wzbraniał się udzielić?

Naczelny prokurator Adlung, biorąc w obronę świadka. Twierdzono, że dokument ten sfałszowany; nie jest on sfałszowany, tylko podpisy naśladowane. Policya nie może zawsze wybierać w środkach, choćby one nie zawsze dały się pogodzić ze ściślejszym pojęciem moralności. Co się stało w kwestyi interpelacji ze strony policyi, stało się ze względów utilitarnych, aby śledzić zamachy rewolucyjne. Tak upraszam na rzecz tę się zapatrywać.

Obrońca Elven występuje i w dobitny, wymowny a przekonywający sposób wystawia przebieg sprawy interpelacyjnej. Wrażenie powszechne silne tym wywodem sprawił.

Pomocnik prokuratury Mittelstaedt. Mimo protestacji ze strony prokuratury aby się wstrzymać od ponoszenia kwestyi interpelacyjnej jeszcze ją raz słyszemy. Wnoszę aby ją raz usunięto.

Obrońca Janecki. W mowie mego kolegi Elvena mam sobie za obowiązek sprostować, że komitet rewolucyjny wydał odezwę do poddanych Rosyi.

Prezes. Widzę się zmuszonym dyskusją zamknąć w tym przedmiocie. Czy ona miała udowodnić niewiarogodność świadka?

Obrońca Elven. Tak jest.

Pomocnik prokuratury Mittelstaedt. P. Elven przyznał, że komitet rewolucyjny w roku 1858 proklamacyę wysłał, co akceptuję.

Obrońca Janecki. Odpowiadam na wywód dalszy prokuratury mnie się dotyczący, że nie twierdziłem, aby nie było komitetu w Londynie i że ztamąd proklamacyi nie wysłał.

Prezes o godzinie 11 1/4 zapowiada pauzę trwającą blisko godzinę i tymczasem solwuje posiedzenie.

Prezes. Dalej toczyć się będzie przyjęcie dowodów i wstępnie jako świadek przywołany radca policyjny Robert Rose z Poznania, 46 lat, ewangelik. Przed rozpoczęciem słuchania go prezes daje mu zwyczajne upomnienie przepisane dla świadków.

Świadek zaprzeczywszy wszystkie pytania ogólne opowiada: dnia 28 kwietnia rano 1863 odebrałem rozkaz od władzy udania się do pałacu hr. Działyńskiego dla odbycia rewizji. Przybrałem sobie komisarzy policyjnych Crusiusa, Bössara, Kliema i Reicha, który miał polecenie strzeżenia tylko pałacu.

Jego zeznanie szczegółowe mniej więcej zgadza się ze zeznaniem Crusiusa, dla tego tylko ustępy odmienne w zeznaniu przytaczam. On to u Żórawskiego rewizję odbyć kazał i aresztować Żórawskiego, Jackowskiego i Szlagowskiego. Od aresztowania Działyńskiego się wstrzymał, ponieważ od prezesa policyi otrzymał rozkaz z nim się grzecznie obejść. Po południu zastał przy wejściu do policyi tamże kuferek otwarty a przy nim Bössara i p. Bärensprunga zajętego sortowaniem papierów. Nie twierdzi aby znał pismo hr. Działyńskiego własnoręcznie.

Prezes. Byłeś pan przy otwarciu kufereka na policyi i przy przejrzeniu papierów?

Świadek. Zaraz po odbytej rewizji poszedłem do biura policyjnego. Już zastałem kuferek otwarty a naczelnego prokuratora Seegera przy przeglądaniu papierów. Medal zabrałem z powodu wieści, że w pałacu Działyńskiego wyprawiają ludzi, że tam ich przysięga obowiązuje odbieraną przez księży. Zamierzono przywrócić Polski w granicach przed r. 1772 i oderwania księstwa.

Prezes. Zkąd to pan wie?

Świadek Rose. To leży w przekonaniu każdego świątka Niemca.

Prezes. Czy pan z pewnych czynów wnosić mogłeś, że powstanie to skierowane także przeciw Prusom?

Świadek. Tylko wieści chodzą.

Obrońca Janecki. Gdzie leżały pisma Guttrego?

Świadek. O tym bliższego objaśnienia zdać nie jestem w stanie i zeznanie to całe przyjmuję na moją służbową przysięgę. Rose ustępuje. Wołany Crusius zapytany, czy jemu wiadomo gdzie leżały papiery Guttrego, odpowiedział że także nie wie. Wstępuje przywołany świadek, prezes policyi Poznańskiego Edmund Bärensprung, wieku 48 lat wyznania ewangelickiego.

Prezes. W toku rozpraw i śledztwa poruszona była sprawa interpelacji. Chcielibyśmy w tej mierze dać bliższe wyjaśnienie.

Świadek Bärensprung odpowiada że pewne względy go wstrzymują do tego żądania się skłonić. Zeznaje iż przed przybyciem naczelnego prokuratora Seegera kuferek opieczętowany otworzył.

Prezes. Pan kazałeś tłomaczyć pisma zabrane przy rewizji i jak to akta wykazują częściowo je aż do miesiąca lipca 1863 sądowi przesyłałeś. Znasz pan pismo hr. Działyńskiego?

Świadek Bärensprung. Własnoręczne pismo znam z korespondencyi. Papiery skrupulatnie przechowywałem i żadnej zmiany nie uległy. Udzielił swój w proklamacyi i interpelacji tłomaczy świadek w sposób niewinny, znany wreszcie. Dalszy ciąg nastąpi. Posiedzenie o 3 1/2 godzinie solwowane. Jutro posiedzenie o godzinie 9. Z dotychczasowego referatu interesujące ustępy opuszczone, później podane będą.

L. C. Berlin, 25 lipca. Dwunaste posiedzenie sądu stanu. Podajemy tutaj obszernie sprawozdanie z dyskusyi toczonej dzisiaj między prokuraturą a obroną, z powodu wniosku naczelnego prokuratora, aby przeczytano wielką liczbę dokumentów, chronologicznie ułożonych, które prokuratura wręczyła sądowi. Dyskusya ta nadzwyczaj żywo prowadzona poruszyła zasadnicze kwestye, ważne dla dalszego toku rozpraw, i ztąd nie małej jest wagi.

Wskutek postawionego wniosku naczelnego prokuratora zabiera głos rzecznik Holthoff: Obrona życzy sobie też same posiadać przywileje i dla tego upraszam o opis chronologicznie ułożonych dokumentów i stawiam zarazem wniosek, aby odczytanie ich wstrzymano, i posłuchano wprzód, co obrona o ważności rzeczonych pism powie. Niepodobna jest obronie po jednorazowym przeczytaniu dokumentów powziąć jasne zdanie co właściwie przez ich ogłoszenie ma być dowiedzionem, i wynikłoby z tąd dla niej to przykre położenie, iż każdy z osobna z dokumentów musiałby badać, czy zawiera powód do założenia protestu przeciw odczytaniu go, lub nie.

Prokurator Mittelstaedt: Obrona zbyt wielką kładzie wagę na wniosek. Nie zawiera on przecież nic więcej, jak tylko sumaryczne zestawienie dowodów, zawartych w akcie oskarżenia, celem ułatwienia uzasadnienia i wskazania kierunku, który wedle prokuratury jest najstosowniejszym. Ze wniosek podano na piśmie, leży w naturze rzeczy przy tak znacznym nagromadzeniu materiałów. Zdaniem prokuratury obrońca zasadniczo nie jest tutaj możebną, lecz że należy po odczytaniu każdego z osobna dokumentu, wysłuchać zaprzeczenia obrony, a następnie powziąć uchwałę. Przeciw wręczeniu obronie w odpisie wniosku prokuratury, nie ma też nic do nadmienia. Monitum zdaje mi się być uzasadnionem, tém bardziej, że obrona każdego czasu żąda dowodów odwodowych na piśmie i ustnie, przez co uznaje, iż tutaj niemożna jedynie słownie rozprawić.

Rzecznik Holthoff: Prawo obowiązuje obżalowanych, aby dowody swe odwodowe podawali piśmiennie i ustnie, i wedle tego jedynie tutaj postąpię.

Rzecznik Elven: Nie wiem, czy prokuraturę zrozumiała dobrze. Jeśli podanie wniosku nastąpiło w celu wręczenia sądowi materiału, który successive ma być odczytanym,

w takim razie nie mam nic przeciwko temu pod warunkiem, że otrzymam dokumenta w odpisie. Jeśli przecież prokuratura dąży do tego, aby dokumenta odczytano na wstępie rozpoczętych się obrad, w tedy musiałbym przeciwko temu w imieniu moich klientów jaknajstawniej zaprotestować. Podobne postępowanie nie nosiło by najmniejszej nawet cechy postępowania publicznego i ustnego. Po zużyciu kilku tygodni na odczytanie aktu oskarżenia, chcieliby znowu poświęcić drugie kilka tygodni na odczytanie dokumentów. Nie mogę postępowania takiego uznać za zgodne z zasadami procedury oskarżającej. Artykuł 25 prawa z 3 maja 1862 opiewa, iż wyjątkowo może być zarządzone odczytanie dokumentów piśmiennych na posiedzeniu publicznem; lecz to bynajmniej nie przesądza w ten sposób, jak to twierdzi prokuratura. Odczytanie spisu dokumentów zajęło pół godziny; odczytanie zaś dokumentów trwałoby miesiąc. Rozprawy z obżalowanymi powinny się teraz rozpocząć. Żaden obżalowany nie był dotąd wysłuchany, żaden z nich nie mógł przedstawić sprawy; nie przesłuchano także żadnego świadka, i nie mamy przed sobą materiału, jaki należało zebrać przed procesem kryminalnym. Dla tego zmuszony jestem stanowczo protestować przeciw odczytaniu dokumentów. Wprzód należy zbadać ważność podanych skryptów, i z tego powodu przychyliam się do wniosku rzecznika Holthoffa.

Prokurator Mittelstaedt sędzi, że mimo przedstawień pp. obrońców wniosek prokuratury ze względu na przedłożony materiał nie może być pominięty. Nigdy nie słyszano, aby odczytanie dokumentów piśmiennych sprzeciwiało się zasadzie postępowania ustnego. Każdy dowód, z którego sędzia zaczerpnąć może przekonanie, powinien być podniesionym. Charakter dramatyczny rozpraw nie byłby wprawdzie podwyższony przez odczytanie dokumentów, lecz akt oskarżenia obejmuje sprawy 1 1/2 roku i należy uwzględnić historyczne położenie rzeczy. Sędzi zatem, że jakkolwiek się to zdaje obronie zbyt nużącym, postępować inaczej nie można, jak przeczytać na wstępie wszystkie dokumenta, któreby w razie przeciwnym należało odczytywać przy sprawie każdego obżalowanego z osobna. Wniosek prokuratury nie może być odrzuconym. Obronie służy w takim razie wedle prawa założenie skargi unieważniającej, podczas gdy prokuratura [nie może wywieść powodu do kassacyi wyroku, jeśli jej wnioski dowodowe zostaną odrzucone. Ta nierówność [położenia powinna sąd spowodować do przychylenia się do wniosku prokuratury.

Rzecznik Deycks przychylił się najzupełniej do wniosku rzecznika Elvena. Uważa on wniosek naczelnego prokuratora za niezasadniony i sędzi, że sąd powinien go odrzucić. Można postawić wniosek o przeczytanie dokumentów piśmiennych i sąd winien złożyć w tej mierze uchwałę, jeśli poprzednio rzecz się wyjaśni, co ma być dowiedzionem przez odczytanie owych dokumentów. Na wyjaśnieniu takim dotąd zbywa. Prokuratura nie może przecież w żaden sposób przypisywać sądowi, iż nakazuje odczytanie dokumentów, nim wprzód ona nie przedstawi, co ma być dowiedzionem w ten sposób.

Prokurator Mittelstaedt: Nie zgadza się z prawdą, aby dotąd żadnego obżalowanego nie przesłuchano, gdyż przesłuchano już obżalowanego Kosińskiego i toczy się obecnie przeciw niemu rozprawa szczegółowa. Jeśli panu Deycks nie jasnym jest, co ma być dowiedzionem przez odczytanie dokumentów, w takim razie odsyłam go do samego aktu oskarżenia, z którego jasno wypływa, jakim jest zdanie prokuratury co do pierwszych. Nie można zarzucać prokuratury, iż nie wykazała, w jakim celu żąda odczytania dokumentów.

Rzecznik Elven: Dłuższy przeciąg czasu, jakiego by wymagało odczytanie dokumentów nie jest dla mnie powodem żądania, aby odrzucono wniosek prokuratury; ani mnie nie zastrasza obawa znuzenia. Mogę śmiało zareczyć, iż obrona bynajmniej nie upada pod ciężarem oskarżenia, przeciwnie spodziewam się, że go zniesie z łatwością. Mnie powoduje jedynie wzgląd na proste faktyczne momenty wprawdzie natury bardzo prozaicznej, lecz posiadające materialny interes dla obżalowanych. Obrona nie życzy sobie, aby ją bezustannie objaśniano literaturą tendencyjną i artykułami dziennikarskimi, które sfabrykowano w samej rzeczy w Poznaniu, lecz nie w rewolucyjnych komitetach, ale w biurach władz policyjnych. Nie można odmówić prokuratury odczytania dokumentów, lecz popowinno to nastąpić w chwili przynależnej.

Naczelny prokurator Adlung: Wniosek mój jest uzasadnionym i łączy się z przesłuchaniem obżalowanego. Przesłuchano już jednego z obżalowanych i doszliśmy do kwestyi, czy przedsięwzięcie skierowane było przeciw Prusom i czy obżalowani mieli zamiar obudować Polskę w granicach z roku 1772. Przedsięwzięcie to, jak przedstawia akt oskarżenia, stanowi przedmiotową istotę czynu, w którym obżalowani wzięli udział. Nie chodzi tu o formę i przyczynę współudziału, lecz tylko o świadomość obżalowanych. Odczytanie zaś dokumentów największą jest wagę tak dla aktu oskarżenia, jako też dla obżalowanych. Postępowanie, jakiego żąda prokuratura, jest prawne i ma określić przedmiotową istotę czynu. Właśnie w proklamacyach leży dowód, iż przedsięwzięcie skierowane było przeciw Prusom.

Rzecznik Lewald: Nasamprzód oznajmiono, iż ogólna część aktu oskarżenia ma być wciągnięta w rozprawę szczegółową przeciw obżalowanym, teraz zaś żąda prokuratura, aby mimo to obradowano osobno nad nią. W myśl wniosku prokuratury nie możnaby żadnego procesu kryminalnego poprowadzić, gdyż podobnie ogólne rozprawienie ogólnej części aktu oskarżenia leży w granicach niemożności.

Naczelny prokurator Adlung: Śledztwo kryminalne o zdradę stanu nie da się zamknąć w szczupłych ramach zwyczajnego procesu kryminalnego. Należy tu bowiem wykazać związek winy każdego z obżalowanych z tokiem całego przedsięwzięcia.

Rzecznik Lewald zaprzecza, aby toczono proces o zbrodnię stanu; jedynie prowadzone tu jest śledztwo przeciw hr. Działyńskiemu i spółnikom...

Naczelny prokurator Adlung: Lecz o zbrodnię stanu.

Rzecznik Brachvogel: Im większy prokuratora położyła nacisk, iż punkt ciężkości aktu oskarżenia leży w dzisiejszym posiedzeniu, tém bardziej zobowiązana jest obrona stanowczo zaprotestować, aby dzisiaj wszystkie środki dowodowe odczytano. Przytoczę tutaj następującą precedensową. Przy śledztwie przeciw Puttkamerowi Kleszczyńskiemu odwołała się obrona na programy i artykuły dzienników. O prawdziwości dokumentów nie można było powątpiewać; jednakże odesłano wniosek obrońców aż do chwili obrony samej. Na dowód jakiej wagi byłyby rzeczone papiery, zwracam uwagę, że prokuratorowa udała się do rosyjskiego generała Minkwitza o środki dowodowe. Generał odpowiedział: Żałuję mocno, że mimo usilnych poszukiwań nie mogłem żadnego wynaleść materiału prócz artykułów dziennikarskich i programów, których przecież nie można użyć przeciw nikomu w skardze osobistej.

Naczelny prokurator Adlung zastrzega sobie przy każdym przypadku z osobna stawianie wniosków. Co się tyczy generała Minkwitza, zapytał go sędzia śledczy, mówca zaś żadnego nie brał w tym udziału, jakkolwiek sędziego śledczego broni, ponieważ jego obowiązkiem jest poprowadzić śledztwo jak najdokładniej. Odpowiedź przeciw generała nie była wówczas wyczerpięta, gdyż niedawno temu nadesłał dokumenta piśmienne.

Przewodniczący oświadcza, iż obrońcy otrzymają w odpisie wniosek dowodowy prokuratorowi, względem którego sąd nazajutrz wyda uchwałę.

Na tém zamknięto posiedzenie.

L. C. Berlin, 26 lipca. Trzynaste posiedzenie sądu stanu. Na początku posiedzenia otrzymuje sąd zawiadomienie, że choroba obżalowanego Królikowskiego tak dalece się wzmogła, iż nie mógł opuścić szpitala w Charité. Sąd zastrzega sobie uchwałę, co do dalszego postępowania przeciw Królikowskiemu.

Przewodniczący: Co się tyczy wniosku naczelnego prokuratora udzielono obrońcom jedną kopię spisu dokumentów, lecz nakazano już w wielu egzemplarzach przepisać je i niezwłocznie wręczyć będą wszystkim obrońcom. Sąd nie powziął jeszcze uchwały dotyczącej odczytania rzeczonych dokumentów, ponieważ nie mógł do dziś rana dokładnie się zainformować, zwłaszcza, że spis musiano oddać przepisującym.

Dzisiaj nastąpi wysłuchanie kilku urzędników policyjnych z Poznania, co do zabrania papierów u hr. Działyńskiego. Wywołano najprzód komisarza policyjnego Crusiusa z Poznania. Ten zeznaje: iż się nazywa Karol, Edward i ma lat 36. Dnia 28 kwietnia r. otrzymał polecenie, przeszukać pałac hrabiego Działyńskiego, celem odkrycia dokumentów odnoszących się do powstania polskiego. Radca policyjny Rose przewodniczył rewizji. Przybył do sypialni hrabiego. Na krzeselku przy łóżku znalazł kilka dokumentów. Między temi leżała mała pieczęć z napisem: „Komitet Wielkiego Księstwa Poznańskiego.“ W tym samym pokoju leżał woreczek płócienny, w którym się znajdowała większa pieczęć; prócz tego dokument drukowany, w którym tylko nazwiska były wypisane. Na lewym brzegu pisma stał napis drukiem tłustym mniej więcej brzmiący: „Rząd narodowy.“ Pismo to wystawione było na imię Aleksandra Guttrego. W innym woreczku znalazł trzecią pieczęć z napisem: „Komisarz W. Księstwa Poznańskiego.“ W drugiej szafce odkryto pudełko blaszane z poduszką do stempla i farbą czerwoną. Na krzeselku leżało także kilka listów, których nie czytał, lecz opieczętował. Prócz tego znalazł srebrny medalion z wizerunkiem Matki Boskiej i mnóstwo otwartych listów, które wszystkie razem zapakował. Hr. Działyński był przy rewizji obecny. W drugim pokoju także znajdowały się listy na stoliku do pisania, które obłożono aresztem. Prócz tego zabrano pugilares hrabiego z licznymi notatkami, które rzucano do reszty zabranych papierów. Hr. Działyński był obecny w pokoju. Na prawo od stolika stało wielkie nieużyte łóżko, na którym leżały rozmaite flaszki do prochu. Podczas gdy (świadek) jedną z tych flaszek oglądał wziął hr. Działyński pugilares i schował go do prawej kieszeni surduta. Hrabia oddalił się, lecz on (świadek) pobiegł za nim i prosił o zwrócenie pugilaresu, co też hrabia niezwłocznie uczynił. W trzecim pokoju nie można było znaleźć żadnych papierów, natomiast odkryto tu broń rewolwery, sztucce, kapiszony itd. Obłożony aresztem wszystkie te przedmioty, proszono hrabiego o kuferek lub skrzynię, w którąby można zapakować papiery. Hrabia kazał służącemu przynieść kuferek podróżny, w który włożono papiery i opatrzone go pieczęcią służbową policyjną i hrabiego. Oddał następnie klucz od kufereka hrabiemu, z zawiązaniem, aby w pół godziny stawił się w biurze policyi, gdzie kuferek będzie otworzonym. Kuferek odstawił (świadek) p. Bärensprungowi, którego zawiadomił, że hrabia w pół godziny stawi się na policyi; poczem będąc bardzo znudzony, wziął urlop na krótki czas, a gdy do biura przybył, kuferek już był otwarty. Hrabia nie przybył. Większa część papierów leżała jeszcze w kufereku.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza Crusius, iż zna dokładnie pismo hr. Działyńskiego. W pałacu prócz hrabiego, nie zastał innej osobistości.

Przewodniczący: Jakże zachowywał się hrabia w czasie rewizji?

Świadek: Był spokojny, lecz trochę blady; gdy zażądałem pugilaresu napowrót zdawał się być jeszcze bledszym, i przy wręczeniu pugilaresu drżała mu nieco ręka.

Na zapytanie rzecznika Holthoffa oświadcza świadek, iż gdy powrócił do biura policyjnego, już niektóre pakiety zastał otwarte. Zapytywany kilkakrotnie przez obrońców o pismo w pugilaresie, odpowiedział świadek, iż nie jest znawcą pisma, lecz ręką hr. Działyńskiego zna dokładnie.

Rzecznik Jannecki prosi przewodniczącego, aby pugilares złożył do rąk jakiegoś urzędnika i tego urzędnika wskazał obrońce. Przewodniczący przyrzeka to.

Rzecznik Brachvogel: Świadek jest słuchanym w pełnym względzie jako znawca; proszę zapytać go w jaki spo-

sób zapoznał się z charakterem pisma hr. Działyńskiego. Świadek: Widziałem mnóstwo pism jego ręką pisanych w interesach prywatnych, które znalazłem przy rewizji w domu matki hrabiego.

Rzecznik Elven: Świadek mówił o medalu, pytam się, czy tego rodzaju medali nie znajduje się często w Polsce.

Świadek: Wizerunków Maryi wiele widziałem, ale nie takich, jak znalezione.

Rzecznik Elven: Czy była taśma przy medalu? Świadek: Tego nie wiem.

Rzecznik Elven: Papiery zabrane były otwarte, czy też pod zamknięciem? Świadek: Po większej części otwarte. Tylko biurko było zamknięte, ale hrabia zaraz je otworzył.

Rzecznik Brachvogel: Proszę zakonstatować, że przy obrazie Maryi jest taśma do zawieszenia na szyi. Przewodniczący: Prawda.

Świadkiem następującym jest asystent registry policyjnej Karol Walenty Jüttner z Poznania, 26 lat mający; także zdaje sprawę z rewizji u hr. Działyńskiego.

Rzecznik Jannecki ma do udzielania wiadomości dotyczącą wiarygodności tego świadka. Obrona twierdzi, że w r. 1858 policya poznańska wyprowadziła na scenę spiszek, w skutek którego wszczęła się korespondencya między prezydium policyjnym w Poznaniu, a komitetem rewolucyjnym w Londynie. Prezydium policyjne poleciło napisać list do komitetu, który był opatrzone podpisami różnych obywateli poznańskich. Podpisy te jak twierdzi obrona, były sfałszowane, a świadek ten miał brać udział w tych fałszerstwach. Mówca prosi o zapytanie świadka co do tej sprawy.

Prokurator Mittelstädt protestuje przeciwko temu zapytaniu, gdyż niemożna wymagać od świadka, aby świadczył przeciw sobie.

Rzecznik Jannecki: Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że fakt ten jest niezmiernie ważny pod względem wiarygodności tego świadka; zapytanie go jest konieczne.

Prokurator Mittelstädt: Punkt tu poruszony dotyczy co do całej swej istoty znanej interpelacji deputowanego Niegolewskiego w izbie. Prokuratorowi już zaprotestowała przeciw wciągnięciu tu tej sprawy pod dyskusją.

Rzecznik Holthoff: Prokurator powinienby czekać, ażby interpelacya stała się tu przedmiotem posłuchania. Świadek nie ma wyznać niczego, co by go mogło uczynić karygodnym, wyrażenia „sfałszowane“ użyto jedynie dla krótkości. Odpowiedź na to zapytanie nie pociągnie świadka do odpowiedzialności.

Rzecznik Elven: Jestem obrońcą obżalowanego Niegolewskiego. Nie sądzę, iżby można przeszkodzić wciągnięciu pod dyskusją interpelacji Niegolewskiego. Tymczasem chodzi o kwestyę, czy dokument został sfałszowany przez poznańską policyę i czy pięć nazwisk znajdujących się pod tym dokumentem zostało sfałszowanych z polecenia policyi. Twierdząc, że tak jest. Dalej twierdzi obrońca, że świadek jedno z tych nazwisk podpisał, tj. sfałszował. Czy świadek chce na to odpowiedzieć, to jego rzecz; jeżeli nie odpowie, konsekwencye stąd tak jasne, że dalszych wywodów nie potrzeba.

Przewodniczący do świadka: Odpowiedz pan na to pytanie.

Świadek: Nie mogę na to odpowiadać.

Przewodniczący: Czemu nie?

Świadek (zaamharasowany): Nie odpowiem na to.

Rzecznik Jannecki: Powołuję się na świadectwo radcy policyjnego Niederstättera, w którego przytomności świadek jedno z nazwisk podpisał.

Naczelny prokurator Adlung: Użyto tu wyrażenie, że owe dokumenta „sfałszowane“ i to, że je sfałszowała władza policyjna w Poznaniu. Nie mogę tego poszukiwać, ale występuję przeciw mniemaniu, jakoby władza policyjna stała się winną ciężkiej zbrodni. Chociaż panowie obrońcy inaczej to pojmują, mogłoby wśród obżalowanych powstać mniemanie, że urzędnicy są zbrodniarzami. Wiadomo, że egzystuje w Londynie związek rewolucyjny, zamierzający dawne Królestwo Polskie zamienić w republikę. Była więc za granicą zamierzona zbrodnia przeciw Prusom. Jeżeli policya z wyższego polecenia chwyciła się dróg i środków, którychby może ze stanowiska ścisłej moralności zupełnie bronić nie można, aby zapobiedz zbrodni, nie można jeszcze powiedzieć, że naruszyła swój obowiązek. Policya ma inny zakres czynności, jak inne władze; policyi na tém zależy, aby odkryć zbrodniarzy. Jeżeli wtedy za pomocą owej korespondencyi pociągnięto kogo do odpowiedzialności, można tylko powiedzieć, że to był szczęśliwy krok policyjny. Policya w swych środkach przebiegać nie może; przeciwko zbrodniom musi ona występować z różną przebiegłością. Proszę z tego stanowiska zapatrywać się na tę sprawę, a natenczas inny sąd wypadnie o władzy policyjnej poznańskiej co do tego przypadku.

Rzecznik Elven: Odpowiedz pana prokuratora naczelnego antycypuje uwagę, którą zachowałem sobie właściwie do posłuchania pana Bärensprunga. Nie mogę jednakże pozwolić, aby sąd pozostał pod wrażeniem słów prokuratora. Dla tego wrócić mi trzeba wkrótce do przebiegu sprawy. W roku 1858 działał w Londynie związek rewolucyjny, tak zwana „klika socjalistów.“ Ta wystósowała program do Poznania, sfabrykowany w Londynie, który w maju 1858 roku dostał się do rąk policyi poznańskiej. Poznańscy urzędnicy administracyjni uznali za stosowne, proklamacyę tę przez druk rozmnożyć. Co uskuteczono w sposób tak podobny do oryginału jak tylko można. Kilka set egzemplarzy przesłano tamczynym władzom administracyjnym, landratom, prokuratorom itd. i oprócz tego rozmaitym osobom polskiej narodowości, takim osobom, które akt oskarżenia nazywa „dzielnyimi Polakami.“ Treść tej proklamacyi jest w aktach; jest to zresztą śmieszna odezwa. Ta niezręczna treść proklamacyi sprawiła konieczność, że żaden rozsądny człowiek nie wdał się w to. Skoro więc rzecz ta nie odniosła skutku, którego się spodziewano, skoro się o to nikt nie troszczył, działalność policyi stała się więcę wspólną (cooperativ); wtedy władza policyjna uznała za rzecz

odpowiednią wyższemu celom państwowym, jak mówią, wygotować dokument, który przedłożono, dokument wystósowany do londyńskiego związku rewolucyjnego. Dokument ten, jak powiada akt oskarżenia, „naśladowano“ (nachgemacht), jak zaś twierdzi obrona, „sfałszowano“ i to z polecenia prezydenta policyi p. Bärensprunga i przy pomocy radcy policyjnego Niederstättera i tłumacza Posta. Nazwiska pod tym dokumentem są napisane przez osoby, którym to zlecono, pomiędzy którymi znajduje się świadek Jüttner. W tym fałszyfikacyi wywało prezydium policyjne komitet londyński, aby przysłał do Poznania emisaryuszów, ponieważ w Poznaniu dobry jest grunt do wprowadzenia w życie sprzysiężenia. Była to prowokacya tak niebezpieczna, że pojąć nie mogę, jak urzędnik policyjny mógł brać krok tego rodzaju na swoje sumienie. W skutek tej prowokacyi przybył do Poznania szlifierz szkła Majewski. Emisaryusza tego wszędzie odepchnięto, ponieważ nikt nie chciał zgodzić się na jego idee; wkrótce potem aresztowano go. Teraz rozpoczyna się druga scena czynności, które akt oskarżenia mianuje tylko „nieregularnościami.“ Majewskiego stawiono przed sąd stanu w skutek przygotowań do zbrodni stanu. Jurystycznie rzeczywiście można było z pewnego stanowiska sprawę tę pojmować na niekorzyść Majewskiego. Przybył do Poznania, zrobił fiasco w swych usiłowaniach, ale robił usiłowania. Ale, panowie, sąd stanu o żadnym fakcie tym nie wiedział. Sądy śledcze udały się do władzy policyjnej w Poznaniu, mianowicie do jej naczelnika prezydenta Bärensprunga. Ten powinien był dostarczyć faktów, które posłużyłyby do stwierdzenia istoty czynu przeciw Majewskiemu. P. Bärensprung w sprawozdaniu swém do sądu oświadczył: że ta sprawa jest mu całkiem obcą. Radca policyjny Niederstätter powiedział na to: Jakżeż można teraz milczeć? Majewski stoi przed sądem. P. Bärensprung odrzekł na to, że gdyby on miał zostać skazanym, zmiana tronu, której się naówczas obawiano, spowoduje jego ułaskawienie. Sąd skazał Majewskiego na dwa lata cuchthauzu i wyrok wykonano na tym człowieku. Sąd odrzucił okoliczności łagodzące, gdyż Majewski przeczył, jakoby to on rozszerzał proklamacyę w Poznaniu. Faktu tego zaprzeczyć nie można, ale zamilczano przed sądem, kto proklamacyę wysłał do kraju. Człowiek co powinien był ująć z karą lekkiego więzienia, został skazany na 2 lata cuchthauzu. To są fakta, które obrona podejmuje się udowodnić; konsekwencye dowodu nie wydadzą się sądowni małoważnymi. (Dalszy ciąg dyskusyi podamy jutro).

Dzisiaj słuchano jeszcze prezydenta policyi Bärensprunga. Sąd odmówił przesłuchania go o sprawie Majewskiego. Posiedzenie skończyło się o godzinie 3. Następane posiedzenie jutro w środę o 9 godzinie.

Wrocław, 26 lipca. Przybyli tu hr. Dzieduszycki ze Lwowa i ks. biskup Marwicz z Pelplina.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 25 lipca. Dzień Warsz. przemówił wreszcie dzisiaj o śmierci Schwartza w Włocławku i wygłaszając jego zasługi ołożone około stłumienia powstania na Kujawach, rzucił pełną garścią obelgi na „rewolucyjno-polską prasę“, po której się spodziewa, że gdy za życia wytykała zbrodnie i okrucieństwa pomocnika księcia Wittgensteina, i po śmierci nie omieszka prawdziwiej podać charakterystyki jego czynów.

W dniu wczorajszym obchodziła tu Moskwa uroczystość z powodu stanowczego ujarzżenia pokoleń górskich na Kaukazie. We wszystkich kościołach kazano dziękczynne składać modły niebu, że barbarzyński, nienasycony w grabieży carat znów pochłonął nową ofiarę, która po latach bohaterkiej walki, nie wspomaganą przez nikogo, nareszcie uległa olbrzymowi. Zaiste, modlitwy zgromadzonych po świątyniach Warszawian gorąco błagały o pomoc dla tych nieszczęśliwych wygnańców, których tysiące umiera dzisiaj z głodu, nędzy i wyniszczenia zdala od rodzinnej ziemi. Czyż los ich nie przypomina nam własnej niedoli?

W katedrze celebrował biskup ks. Rzewuski. W cerkwi prawosławnej wśród grzmotu dział cytauli i odgłosu dzwonów zebrali się naokół namiestnika wszyscy dygnitarze moskiewscy, wojskowi, cywilni i kawalerowie orderu s. Jerzego, którzy po skończonym nabożeństwie zebrani w szeregi, defilowali przed generałem Bergiem i jego sztabem. Wieczorem spalono wspaniałą fajerwerk w parku Łazienkowskim, a letni pałac Stanisława Augusta brzmiał dźwiękami moskiewskiej muzyki i okrzykami wesela zgromadzonych u hr. Berga i jego małżonki biesiadników.

Nat. Ztg potwierdza wiadomość podaną przez Bresl. Ztg o ukazie carskim, który wyjmując Augustowskie z pod ojcowskiego zarządu Murawiewa, powraca je zarządowi generała Berga. Korespondent przypisuje to względem na traktat wiedeński.

Margrabia Wielopolski nie tylko się cieszył przyjaznym ze strony cara w Poczdamie przyjęciem, ale nawet miał o tyle jego względy pozyskać, iż mówiąc z generałem Bergiem bardzo pochlebnie się o nim wyrażał.

Znów tu podobno Moskale powzięli myśl urządzenia deputacyi obywatelskiej do Petersburga, która przy pierwszym projekcie, jak wiadomo, zrobiła fiasco. Tą razą spodziewają się lepszego powodzenia, jakkolwiek Milutyn stanowczo temu zamiarowi się sprzeciwia. W drodze z Suchedniowa do Szydłowa zabrał patrol powstańczy furgon moskiewski z przesyłką pieniężną w ilości około 100 rubli.

Z Podlasia, 10 lipca, otrzymuje Ojczyzna następujące wiadomości:

Komisya do uwłaszczenia włościom, złożona z ludzi zupełnie nie obeznanych z kwestyą włościomską, co więcę nie mających prawie żadnego ukształcenia naukowego a nawet zdrowego poglądu, są to bowiem po większej części dymisjonowani oficerowie i młodzi aplikanci z Petersburga, — dziwnie śmiesznie u nas urzędują; i tak komisya do uwłaszczenia w powiecie łukowskim, przybywszy przed kilku tygodniami w silnej asekuracyi do p. Korzybskiego w Wilczyskach pod Żelacho-

wem, wezwwała włóścian do ogłuszenia im, jak się sami wyrażają, woli carskiej, i w istocie car hojnie obdarował włóścian, obiecano im bowiem więcej jak żądali; z kolei wezwano czeladź dworską, której zapytano się, czy przeciw panu nie mają co powiedzieć i co sobie chcą mieć udzielonem w imieniu cara; gdy jednak czeladź dworska nie tylko żadnej nie zaniósł skargi przeciwko swemu panu, ale nawet odmawiała się od korzystania z łaski szanownej komisji, przydujący tęże zapytał się, jakie biorą od pana zasługi za swą pracę, a po daniej odpowiedzi wraz z swymi kolegami zauważyli: że względnie do pracy nie pobierają odpowiednich zasług, że: sześć dni pracy a jeden odpoczynku jest warunkiem za uciążliwym, a przeto postanowiono, aby od tej chwili w miejsce przykazania Boga: „sześć dni będziesz pracował, a siódmy użyjesz na odpocznik“, w tygodni tylko dni cztery zajmować się pracą około roli pańskiej, a resztę użyć na spoczynek; dalej, gdy pobierane zasługi nie były odpowiednie, polecono więc, za czas ubiegły wszystkim zwrócić i za dwa dni roboty po złp. 3 gr. 10, gdy tylko 4 dni w tygodniu powinni byli pracować. Obdarowani od przyjęcia łaski wymawiali się, utrzymując, że sumienie każe im dotrzymać dobrowolnie zobowiązania, jakie z panem zawarli; tem więcej, że pracując 4 dni w tygodniu, nie będą w możności obrócić całej roli, na czem nie tylko pan, ale cały kraj straci. Komisja jednak nie odmieniła swego postanowienia, a na przekonanie włóścian dodała, że tak chce mieć car i tak będzie. Obywatel Korzybski należność z tego punktu wypadła natychmiast włóścianom powrócić. Po odjeździe komisji obdarowani w ten sposób jarebey chcieli zwrócić dane im pieniądze, oświadczając chęć pozostania i nadal na dawnych warunkach; ale p. Korzybski na żądanie tychże już zgodzić się nie mógł i pieniądze nieprzyjął, bo car inaczej chce mieć, a nieposłusznych karcić potrafi.

Podobny fakt może w jeszcze śmieszniejszej formie miał miejsce w Kamionce, u p. Wł. Abramowicza. Wreszcie ta wojskowa komisja do uregulowania kwestyi włóścianickiej robi podobne niedorzeczności na każdym miejscu, ale poczciwy lud podlaski w łaski Moskwy nie wierzy, i mamy pewność, że mimo zabiegów rządu obalamucić się nie da. To też postanowienia tej komisji bez żadnej uwagi pozostawiamy.

W ogóle u nas Maniukin nasładowanie Murawiewa: kontrybucje co kilka tygodni nowe, aresztowania nie ustają i od takowych nikt nie jest wolnym. P. Korzybskiego z Wilczysk, obywatela ogólnego szacunku, Maniukin kazał aresztować i zapłacić mu 20,000 złp., chociaż ten obywatel 80-letni starzec żadnego udziału w powstaniu nie mógł przyjmować. Berg z więzienia zaraz go uwolnił, a kontrybucje zmniejszył do 13,333 złp. 10 gr., ze względu na stanowisko, jakie pan Korzybski zajmuje, jest on bowiem pułkownikiem węgierskich huzarów i dobrze położonym u dworu austriackiego.

Wilno, 20 lipca. Narzekania oficjalnych korespondentów do dzienników rosyjskich na brak rosyjskich profesorów na Litwie nie pozostały bez skutku. Dotychczasowy stosunek 1/3 części ogólnej liczby nauczycieli rosyjskiego pochodzenia do 1/6 części uczącej się młodzieży schyzmatyckiego wyznania, zbyt był gorszącym dla rządu, aby nie miał temu zapobiedz zupełnym wyłączeniem katolików i w ogóle litewskich krajowców od zajmowania posad nauczycielskich. Do tego zmierzają następujący ukaz:

„Minister sprawiedliwości przedstawił rządzącemu senatowi otrzymaną przezeń odezwę ministra oświecenia narodowego z dnia 30 maja rb. Nr. 4844 następującej treści: Rada państwa na ogólnym zebraniu, roztrząsnąwszy przedstawienie ministra oświecenia narodowego o urządzeniu 30 stypendyów w dorpachim uniwersytecie, dla przysposobienia nauczycieli dla zachodniego kraju, zgodnie z wnioskiem ministra oświecenia narodowego i ministra finansów, postanowiła: 1) Urządzić w dorpachim uniwersytecie 30 stypendyów dla przygotowania nauczycieli dla zachodnich gubernii, naznaczając na każde stypendyum po 300 rubli z tym warunkiem, aby stypendziści po ukończeniu uniwersyteckich i pedagogicznych kursów, obowiązani byli wyśłużyć lat sześć w obowiązkach nauczycieli w zachodnich guberniach, według wskazania ministra oświecenia. Do stypendyów tych przypuszczają tylko urodzonych w rosyjskich i ostrejskich (nadbaltyckich) guberniach prawosławnego lub protestanckiego wyznania. Potrzebną na ten cel sumę 9 tysięcy rubli rocznie asygnować jako kredyt dodatkowy dla ministerstwa oświaty narodowej, z warunkiem, aby na rachunek tej sumy było wzięte ze skarbu na rok bieżący tyle, ile przypada według rozkładu czasu i rzeczywistej liczby stypendystów. 2) Pomieszczone w rachunku według § 5 art. 3 na stypendya, dla przygotowania nauczycieli do zachodnich gubernii, 1800 rubli dla charkowskiego uniwersytetu i 5000 dla kazańskiego, nie wchodzi w skład sumy obecnie wyznaczonej. Postanowienie to car najwyżej zatwierdził i wykonał polecił w dniu 25 maja (7 czerwca) br.“

— Wileński Wiestnik podaje następujący artykuł o skutkach i doniosłości murawiewowskiej amnestyi:

„Wielu buntowników uciekło za granicę i przemieszkiwało w sąsiednich okolicach Prus, od czasu do czasu wkraczając w nasze granice. P. główny naczelnik kraju w dopełnieniu do poprzednich rozporządzeń o zmiłowaniu się nad osobami, wracającymi z serdecznym żalem i prośbami o ochronę postanowił: aby z osób prostego stanu, powracających z zagranicy i należących do buntu, te, które będą prosić zmiłowania z serdecznym żalem, — i przytém nie okażą się winnymi spełnieniu szczególnych przestępstw — umieszczać w poprzednich miejscach zamieszkania za godną zaufania poręką; z urzędników zaś i szlachty wracających z zagranicy — w podobnych razach — zdejmować protokoły i takowe przedstawiać do decyzji naczelnika kraju.

„Co się zaś tyczy buntowników wkraczających do kraju z zagranicy i schwytych z orężem w rękę, to pośród nich: dowódców band, szlachtę, księży i w ogóle osoby uprzywilejowanego stanu, nakazano sądzić polowym sądem wojennym, zatwierdzając wyroki na miejscu; osoby zaś z prostego stanu oddawać pod sąd wojenny także na miejscu, lecz zmniejszając

im kary oznaczone prawami wojennymi i wyroki sądów przedstawiać do zatwierdzenia wług usedtanowionego porządku.

Takowe rozporządzenie o przebaczeniu dobrowolnie wracającym z zagranicy, ogłoszone było w swym czasie w nadgranicznych okolicach dla powszechniej wiadomości, i w skutek tego wróciło już przeszło 50 osób, które też zostały oddane pod godną zaufania poręką i tylko cztery osoby, które wkroczyły w nasze granice dla rozboju i rabunku, schwyte z bronią i strzelanę na miejscu, w końcu kwietnia, a w tej liczbie dowódca bandy szlachcic Wolski.

— Podajemy ustęp z mińskiej korespondencji do Wileńskiego Wiestnika, mówiący o korzyściach i niekorzyściach dzisiejszego stanu na Litwie.

„Doczekaliśmy się nareszcie, my Rosyanie zamieszkali w Mińsku, tęsząc się chwilą, że, wszedłszy do cerkwi prawosławnej, można powiedzieć: tutaj pachnie Rosyą, prawosławnością. (!) W Mińsku prawosławnych cerkwi (oprócz domowej biskupiej, szpitalnej, seminarnej i cmentarnej) jest tylko dwie: ś. Piotra i Pawła i ś. Katarzyny. Bywało, jak przyjdiesz do prawosławnej cerkwi na mszę, to ci smutek ogarnie serce. Gdyby nie żołnierze z różnych oddziałów wojsk składający garnizon Mińska, to cerkiew byłaby niemal pusta. Kilku urzędników, dwie lub trzy ich rodziny, żony i córki miejscowego duchowieństwa, i otóż wszystko. Teraz zupełnie inaczej, cerkiew pełna prawosławnego ludu różnego stanu, a dam i dzieci tyle — żeby śmiało można pomyśleć, że to nie Mińsk, lecz Kostroma lub coś podobnego w tym rodzaju. W ogóle, gdziekolwiek spojrzysz, uderzy cię w oczy na każdym kroku zupełny przewrót. Bywało, na ulicach, na publicznych spacerach, w rządowych kancelaryach i w zakładach naukowych innego języka nieusłyszysz, tylko polski; a teraz często zdarzało mi się słyszeć, jak młodzież gimnazjalna mówi do siebie po rosyjsku na ulicy. Słyszysz i uszom swoim nie wierzysz! Piszący te wyrazy, sam był ogłoszony za szpiega za to, że często wypowiedział Polakom gorzką dla nich prawdę i nosił kaszkiet z gwiazdką. Teraz o tem ani myśleć!

W ogóle żyjemy teraz w Mińsku życiem wcale nie tak trwożliwym, jak przed rokiem lub dwoma latami. Lecz we wszystkim dobrem bywa i źle; i my też jesteśmy obowiązani nieukrywać go. Oddając słusność kwaterującemu tutaj wojsku, zmuszeni jesteśmy wypowiedzieć bez żadnej ubocznej myśli, że niektórzy z oficerów postępują sobie względem swych spółziomków, to jest Rosyan nie zupełnie po rycersku i nie można do nich zastosować francuskiego wyrażenia „noblesse oblige“. Otóż co się niedawno zdarzyło: w jednym domu mieszka kilku rodzinnych rosyjskich urzędników i kwateruje oficer K. Raz wieczorem w mieszkaniu jednego z urzędników zebrało się kilka panien. Jedna z nich niedająca żadnego powodu zapominać się pp. oficerom, usiadła do fortepianu, zaczęła śpiewać. Nagle z oficerskiej kwatery, od której okna były otwarte, dają się słyszeć głośne oklaski i krzyki: bravo! bravo! fora! fora! Panna, rozumie się, zmieszana się i zamilkła, wtedy pp. oficerowie zaczęli tak samo głośno gwizdać, jak pierwsi klaskali. Tak postępować rosyjskim oficerom ze swoimi i do tego tutaj, gdzie i bez tego gorzko jest żyć, to wstyd i grzech. Czegoż można spodziewać się po oficerach, którzy tak postępują ze swoimi?“

Z Bielskiego, 17 lipca piszą do Ojczyzny: Gdyby Moskale spalili byli nieszczęsną Pruszkę, a mieszkańcy jej wysłali na Sybir za rzeczywiste morderstwo lub rzeczywiste pobicie kogoś, byłby to i tak akt niesłychanej barbarii, dziki zemsty nad tłumem mieszkańców, za niewyśledzony czyn kilku a choćby kilkunastu osób; ale jakież uczucie zgrozy, obrzydzenia, wzdargi i boleści może ogarnąć serce, na widok niecnej intrygi „potężnego“ rządu dokonywającego takich zbrodni w skutek podłej intrygi ukartowanej przez władzę! A jednak tak jest, posłuchajcie szczegółów. Już na pierwszą wieść o napadzie na Celestyna Prószyńskiego, owego pokrzywdzonego szpiega, za którego Pruszanek wysadzoną została z powierzonej ziemi, zaczęto przypuszczać, że to jest prosty wymysł, w celu nowego obłowienia się przy nowych nieszczęściach. Zaraz uderzyło nieprawdopodobieństwo: trzech uzbrojonych napadających na życie nikczemnika, nieoprzestaliby na jednym strzale, jak zeznawał Prószyński, horyzont po deszczu był tak czysty i spokojny, że strzał o milę byłoby słychać, a tymczasem w dwóch wsiach Żaluskie i Poletyły, oddalonych każda o pół wiorsty od miejsca napadu, nikt nic nie słyszał, mimo, że mieszkańcy siedzieli przed domami, nie w zamknięciu; śladów konskich nigdzie nie było znaku w rozmiętej po deszczu ziemi. Prowadzący śledztwo esaul kozacki Grekow, kazał Prószyńskiemu opowiadać kilka razy o tym urojonym napadzie i zrobiwszy kilka zapytań, wykazał mu oczywiste sprzeczności. Prószyński zmieszany brnął jeszcze niezręcznie w łgarstwie, a na trzeci dzień tak się zaplątał, że nareszcie przyznał się, że został namówiony przez Żydów Brzańskich do doniesienia o fałszywym napadzie, celem otrzymania podobnej nagrody (600 rs.) jak pierwszą razą d. 24 marca za Pruszkę. Przyznał, że koń nie otrzymał strzału, ale ranny był zastruganiem na ostro drzewcem, że Żydom za projekt i pomaganie za pomocą rozpuszczania wieści, obiecał dać 80 rs. ze spodziewanej nagrody. Po tém zeznaniu, okuto Prószyńskiego w kajdany i osadzono w więzieniu, a tak samo postąpiono z kilkoma Żydami trudniącymi się denuncyacją, a wmięszanymi w zeznanie Prószyńskiego. Tak więc na fałszywą trwożę uczynioną przez tego łotra, wojsko moskiewskie o trzy mile z jednej i drugiej strony pośpieszyło na wskazane miejsce, i mało brakowało, iżby nie dopuściło się najokropniejszych gwałtów na mieszkańcach najbliższych wiosek. Ojciec Prószyńskiego Jan, także więziony, znany jest w okolicy jako sławny dawniej kontrabandzista, zuchwały i zdierca tak we wsi, w której mieszkał, jak i z dalszymi sąsiadami. Odkrywasz, że powiesił jakiegoś strażnika czy objezdźczyka, a tym, który wymawiali mu popełnione morderstwo, groził zemstą. Teraz osoby ośmielone aresztowaniem tych dwóch łotrów, ojca i syna, zaczynają robić zeznania. Nadto, pokazuje się, że ów

napad dnia 24 marca i zabicie Jana Prószyńskiego przez powstańców, była to rzecz namówiona między ojcem, synem i kilkoma ich współnikami w denuncyacjach. Złoty te napadli, mając twarze pomazane w różne kolory, czego powstańcy nigdy nie robili; hałasu nikt nie słyszał, a zbity Jan Prószyński w kilka dni mógł już odbywać kilkamilowe podróże.

Podła ta intryga udała się tym sposobem, że władze moskiewskie zamknęły oczy na oczywistość, a szukały tylko okazji do łupów i prześladowań. Najprzód obdarło ciężką kontrybucyą nie tylko mieszkańców Pruszanek, a e i kilkanaście wsi przyległych, a w kilka tygodni na powtórny rozkaz Murawiewa, zabrano, rozkradziono, zmarnowano własność, a mieszkańców tabunem popędzono do Tomskiej gubernii! Byłoby to samo spotkało teraz okolice wsi Poletyły, gdyby zdrajca nie był się tak niezgrabnie zaplątał w swoich zeznaniach. Czy mimo to, śledztwo zajmie się dalszym wykrywaniem tych niedziwości? wątpić należy. Wykryliby własną nieudolność, własną prowokacją, własną zbrodnią.

Księży wysłano ztąd czterech, aresztowano jeszcze sześciu, pozwolono im wprawdzie wrócić do obowiązku, ale mają się stawić na każde zawołanie. Ks. Stanisławowi ** proponowano jako młodemu, żeby dobrowolnie porzucił stan i wiarę, ożenił się, a może zrobić w świecie „karyerę“. W przeciwnym razie będzie zmuszonym do przyjęcia schizmy, bo jego matka była dyzunitką.

Dopisek późniejszy. Śledztwo nad Prószyńskim wstrzymane, syn siedzi ciągle jeszcze w więzieniu okuty, ojca puszczono na wolność. Na ten raz żandarmi za daleko zapuścili się, śledząc wypadek 24 marca. Kazano im nie zajmować się tem, co już minęło!!! Zdobrego wiem źródła, że na pierwszą wiadomość o wypadku pod Poletyłami, był już gotowy projekt przedstawienia na deportacyę i konfiskatę mieszkańców okolicznych w promieniu dwumilowym, bez różnicy stanu, wieku i płci; około 15000 ludzi spotkałby ten los, co Pruszanek. Głosz, że przygotowany jest ukaz nakazujący w ciągu dwóch lat wyprzedać obywatelom majątki i wynieść się na mieszkaniu do Moskwy głębokiej. Gazety moskiewskie ciągle podają opisy dogodności dla Moskali kupujących majątki w „Zachodnich guberniach“, ale dotychczas żaden się tu kupujący nie zgłosił. Aresztowania i deportacye ciągle tu ogromne. Włóścianie stali się niezmiernie zuchwali, nie tylko względem prześladowanych obywateli, ale i względem urzędników moskiewskich. Najzuchwalszych kilkadziesiąt siedzi w więzieniu. Obywateli pozostało tu w powiecie jeszcze kilkadziesiąt, ale dzień i noc każdy w obawie słuca i ogląda się, czy nie zjawi się stanowy przystaw, czy nie przyjdzie na zawsze rozstać się z rodzinną ziemią.

ROSYA.

Petersburg, 24 lipca. Cesarz przybył wczoraj rano do Carskiego Sioła. Jutro w niedzielę na cześć jego odbędzie się wielka parada z uroczystym nabożeństwem dziękczynnym za ujarzmienie zupełne i opanowanie Kaukazu.

Niżny Nowgorod, nawiedzony tego lata jednym z tych ogromnych pożarów, które z powodu zaniedbania środków ostrożności na Wschodzie zwykły się szerzyć bardzo gwałtownie, zaczyna składy spalone znów budować. Ponieważ roboty jest dużo i są nagłe, a robotników mało, zapłata dzienna doszła ogromnej wysokości. Przy rozpoczęciu budowli czeladnik ciesielski pobierał dziennie po półtrzecia rubla, kiedy w sąsiednich guberniach przybyli robotnicy, przedsiębiorcy budowli chcieli znów zniżyć ceny. Robotnicy dowiedziawszy się o tem, zebrałi się w liczbie 2000 i oświadczyli, że zaprzestaną robót, skoroby im płacy umniejszono. Przedsiębiorców przez to zmuszono do ustąpienia, tak, iż się zobowiązali robotnikom już zatrudnionym do samego końca roboty wypłacać pierwotne wysokie ceny. Teraz więc są dwie kategorie robotników, różnie płatnych w skutek tej koalicji.

— Pomiedzy rządami Rosyi i Persyi, toczą się od niejakiego czasu układy, mające na celu wystawienie całego systemu dróg żelaznych w Persyi za pośrednictwem kompanii rosyjskiej. Przedwstępne punkta są już zupełnie ułożone, a akt ustąpienia lada moment podpisanym być ma. Rosyjscy inżynierowie już zbadali uprojektowane linie i plany są w pogotowiu. Z Reszt nad morzem Kaspijskim do Astrachanu istnieje już jak wiadomo komunikacja regularna rosyjskimi statkami parowemi. Zaprojektowane linie kolei żelaznych są: po pierwsze, z Reszt do Teheranu; po drugie, dwie linie boczne z Teheranu, jedna do granicy perskiej około Bagdadu, druga do Khorassan na granicy Heratu. Zawarcie tego układu ma nie tylko handlową ale i polityczną ważność i jest znaczącym następstwem rosyjsko-perskiej konwencji telegraficznej, na mocy której istnieje już ciągła komunikacja elektryczna między Rosyą a Persyą przez Tyflis.

AUSTRYA.

Wiedeń, 26 lipca. Telegrafują ztąd do Schles. Ztg., że członkowie konferencyi pokojowej umówili się, aby zachować w tajemnicy szczegóły swych obrad. Nadzieje doprowadzenia pokoju wzrastają, ponieważ duńscy pełnomocnicy zwolna ustępują wymaganiom państw niemieckich. Hr. Rechberg przewodniczy obradom.

— Zaręczają, że otrzymano tu pozytywne wskazówki, iż mocarstwa reprezentowane na konferencyach w Londynie, nie będą się sprzeciwiały załatwieniu sprawy szlezwoholzackiej w Wiedniu na zasadzie odstąpienia przez Danią księstw zaelbiańskich.

— W Pradze zapadł tych dni wyrok prasowy przeciwko redaktorowi praskiej Politik, p. Skrejszowskiemu. Sąd skazał go w jednej sprawie na więzienie dwutygodniowe zastrzone postem austriackim, oraz 60 złr. grzywien. Natomiast sąd przyjął, że artykuł p. Skrejszowskiego pod napisem „Wilk w baranięj skórze“ nie odnosi się do żadnego organu władz austriackich, a tem mniej do p. Schmerlinga.

FRANCYA.

Paryż, 24 lipca. Król Leopold belgijski, który przybywszy do Vichy, stanął w hotelu prywatnym, zamieszkał wczoraj wieczorem szalec tuż obok szalec zajmowanego przez cesarza, który życzył mieć dostojnego gościa w bliskim sąsiedztwie.

— Przybędzie do Vichy kontradmirał Didelot, który przydawał w Cherbourgu w komisji zajmującej się zbadaniem kwestyi, powstałych co do uzbrojenia okrętów w skutek bitwy morskiej między „Kearsarge“ a „Alabamą“. Kontradmirał objaśni ustnie raport, który w tym względzie zdał już był piśmiennie cesarzowi.

— Eskadra admirała Bouët-Willamez pod Tuniszem, złożona dotychczas z dwóch pancernych okrętów „le Solferino“ i „la Gloire“, będzie powiększoną jeszcze przez trzy okręty.

— W znaniej sprawie adwokatów paryskich, u których przed niejakim czasem odbyto rewizye domowe, pp. Garnier Pagès, Carnot, Dréo i 10 innych członków stowarzyszenia wyborczego oddani zostaną przed sąd policyi poprawczej, jako oskarżeni, że w roku 1863 i 1864 byli członkami stowarzyszenia liczącego więcej niż 20 członków. Rozprawy sądowe przeciw tym 13 panom rozpoczną się 5 sierpnia. Liczba złowieszcza; dokumentów więcej niż 1800 ma służyć za dowód przeciw oskarżonym.

— Cesarz pozostanie we Vichy do 8 sierpnia; 6 tm. odwiedzi go cesarzowa.

— Monitor wieczorny podaje niektóre szczegóły o powrocie Abdel Kadera do Damaszku. Emir przybył tam 23 czerwca z pielgrzymki; władze i konsulowie Francyi, Anglii i Rosyi przyjmowali go uroczyście. Emir przeprosił p. Hecquard konsula Francyi, że nie może oddać mu wizyty, gdyż zwyczajem muzułmańskim nie pozwalają tego po pielgrzymce. W rozmowie jaką emir miał z konsulem francuskim u siebie, oświadczył, iż niewie jak wyrazić wdzięczność cesarzowi Napoleonowi za tyle dobroci, ile mu okazał ułatwiając pielgrzymkę do Mekki, i wyraził nadzieję, że wdzięczność swą przed śmiercią będzie mógł jeszcze ustnie cesarzowi wypowiedzieć.

— Przed niejakim czasem stał przed sądem wojennym w Paryżu podoficer Leon Andrain, który opuścił chorągiew swoją, aby iść do powstania w Królestwie polskiem. Andrain ranny dwa razy, dostał się do niewoli, lecz uszedł, a następnie przytrzymany przez władze austriackie, po dwóch miesiącach został wywieziony do Bawaryi. W Monachium stał się w poseselstwie francuskim, a przybywszy do Strasburga oddał się w ręce komendy wojskowej. Sąd wojenny uznał go niewinnym zbiegostwa z pod chorągwi francuskiej.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 lipca. Pos. Ztg donosi, że tutejsza dyrekcyja policyi wydalila ztąd w z. m. przez Kolonią do Francyi następujące osoby: Błażeja Kowalskiego z Królestwa Polskiego, Wilhelma Greya z Węgier, Henryka Jappa z Anglii i Fryderyka Petitjensa z Rosyi.

Śrem, 23 lipca. Spodziewać się godziło, że aresztowania obywateli w końcu ustają; tymczasem próżne były nasze nadzieje. Wskutek nadeszłego rozkazu radcy sądu kameralnego, p. Krügera z Berlina, wczoraj wieczorem aresztowali odnośni dystryktowi komisarze z żandarmami p. Kazimierza Niegolewskiego, właściciela Włociszewek, i p. Stanisława Chłapowskiego, właściciela Szóldr, i odstawili obu aresztowanych do tutejszego sądowego więzienia, gdzie dotąd przebywają. Powód aresztowania niewiadomy.

W ostatnim czasie dwie wieś, będące dotąd własnością Polaków, przeszły do rąk niemieckich. I tak Wieszkowo, wieś pod Krzywiniem w powiecie kościańskim położona, sprzedała dotychczasowa właścicielka pani Braunkowa jakiemuś p. Böhm, bytemu referendarzysowi sądowemu za 60,000 tal., tak że morga wypadnie około 59 tal.; Niesłabin w pobliżu Śremu leżący sprzedał p. Tadeusz Bieczyński, który wieś tę przed kilku latami kupił od właściciela niemieckiego, za 34 tysiące tal. jakiemuś p. Gottschlegowi ze Szląska.

Na posiedzeniu tutejszej rady miejskiej, odbytym w czwartek dnia 14 lipca, na którą z 9 członków przyszło tylko 5, (z 4 członków polskich stanęło tylko 2), chodziło o sprzedaż majątku rycerskiej Zbrudzewo, będącej własnością miasta. Kilku członków żądało wystawienia na sprzedaż tej majątności, z powodu, że, jak twierdzili, prowizya z odzyskanego kapitału będzie większą, aniżeli dochód z dzierżawy obecnie wynosi. Większość jednakże była z zasady bezwarunkowo przeciwko sprzedaży tej majątności, a za wypuszczeniem jej na przyszły rok, gdzie się kończy kontrakt obecnej dzierżawy, w dzierżawę na drugie 12 lat przez publiczną licytację i za danieciem pierwszeństwa dotychczasowej dzierżawcy. Niemożemy, a z nami bez wątpienia daleko większa część tutejszych mieszkańców, jak tylko publicznie oświadczyć nasze zgodne zapatrywanie się z większością rady miejskiej, które jest przeciwnie choćby i najkorzystniejszej sprzedaży majątności tej miejskiej, pomijając wszelkie inne względy, już z tego elementarnego i w oczy bijącego powodu, że wartość majątności tej, którą przodkowie nasi z wielkim trudem i mazurem miastu oszczędzili i zostawili, corocznie wzrasta, jak o tym każdego czasu przekonanie się można, a gotowe pieniądze, zebrane ze sprzedaży majątności przy wzrastających coraz bardziej wydatkach i potrzebach miejskich łatwo by się mogły wydać, uронić, i tym sposobem majątek miasta niepotrzebnie na zawsze przepaść. Dlatego nie pojmujemy obojętności tych polskich członków rady miejskiej dla spraw tak ważnych, dobra miasta dotyczących, których nieprzybycie na sesya mogło z łatwością spowodować uchwałę, opinii i sposobowi widzenia rzeczy większością obywateli miejskich wręcz przeciwną.

— Nadw. podaje sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa rolniczego, odbytego w Piasecznie w powiecie Gnieńskim (kiedy? niewiadomo):

„Na dzisiejszym posiedzeniu było 32 członków obecnych. Do Towarzystwa przystąpili obywatele: Maksymilian Czarlinski z Gogolewa i Tomasz Gierszewski z Małej Karczmy. Pan przydujący zgłosił posiedzenie przeczytaniem jednego artykułu z książki gospodarskiej: „Uwagi nad wzrostem roślin“. Potem nastąpiła rozprawa p. Borzewskiego pt.: „Kto życie mituje niech nie marnuje czasu, bo z czasu składa się życie, a do utrzymania życia należy praca.“ W tej rozprawie wykazał p. Borzewski, jak to wyrobnik i gospodarz przy dobrém

obrachowaniu czasu i pracy może się dorobić kapitału, który mu dziennie i rocznie przynosi procenta w razie nieszczęścia lub w innych zdarzeniach w rodzinie czy w gospodarstwie może mu się stać pomocnym. Cała rozprawa była ufundowana na dowodach wziętych z życia ludzkiego. Nadmieniamy tylko jeden dowód: zbywa jednemu np. codziennie srebrny grosz i wydaje go na łakotki, mniemając, że to nie wiele. Ale to czyni na rok 365 srebrnych groszy, a na 20 lat 243 tal. 10 trojaków, jestto bardzo znaczna źle użyta suma. Drugi spędzi co dzień trzy godziny na próżniactwie i mniema, że to nie wiele. Ale to w jednym roku czyni 1095 godzin, weźmy te trzy godziny tylko z jednym trojakiem zarobku, czyni to na rok 365 czyli 12 tal. 5 troj. Dla tego zachowajmy to prawo w pamięci: ucz się z pieniędzy i czasu korzystać i nie zapomnij szczególnież mnożyć fenigi i minuty. Pan przydujący miał następnie rozprawę o żniwach, a następnie o użyteczności soli. Jak każda gospodyni potrzebuje w swoim domowym gospodarstwie soli, tak i każdy dobry gospodarz powinien do hodowania i tuczenia inwentarza swojego, jako też do zaprawiania koniczyzny i siana na paszę używać soli bydłczej. W miesiącu sierpniu z przyczyny żniw nie będzie żadnego posiadzenia, następnie więc posiedzenie odbędzie się 14 września o 3 godz. po połud. w domu p. Bałacha, na które się bardzo liczne zgromadzenia szanownych członków spodziewamy, gdy na tém posiedzeniu odbędą się narady nad obchodzeniem rocznicy drugoletniego istnienia naszego Towarzystwa.“

— Tygodnik polski, wychodzący w Nowym Jorku pod tyt. Echo z Polski, zamieszcza w swoim nrze z dnia 2 bm. następujące doniesienie: „do imienników śp. Grodzkiego.

Dowiedziawszy się o śmierci Jerzego Grodzkiego i o spadku po nim pozostawionym, weszliśmy w stosunki z administracyją miejską, aby zasięgnąć wszelkich wiadomości, mogących posłużyć do wynalezienia spadkobiercy. Następnie upoważnieni zostaliśmy przez tę administracyją do wejścia w stosunki z pretendentami, a po wyszukaniu legalnie uprzywilejowanych osób przedstawili im dokumenta administracyji. W tym celu zrobiliśmy po dwakroć stosowne ogłoszenia w Echu z Polski, a w skutek tychże odebraliśmy liczne aplikacye z różnych części Polski, ale w żadnej nie mieliśmy najmniejszych dowodów pokrewieństwa ze śp. Grodzkim. Dziś po raz ostatni uwiadomiamy, że jeżeli przed 1 października br. nikt z krewnych nie zgłosi się, pozostałe 8000 dolarów przejdą na korzyść miasta. Jerzy Grodzki urodził się w Kurlandii.“

— Piszą nam z Wrocławia, że na tamedznej wszechnicy zdał swój egzamen rigorosum na medycymin fakultecie magna cum laude syn prezesa warszawskiego komit. cenzury Teodora Herza.

— Dr. Małeck, profesor języka i literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, mianowany poprzednio członkiem obradującej obecnie w Wiedniu rady wychowania publicznego, powołany został teraz do Wiednia, dokąd już wyjechał. Dr. Małeck weźmie udział w naradach nad reformą i urządzeniem uniwersytetów austriackich.

— Rektorem na rok 1864/5 na uniwersytecie lwowskim obrany został z wydziału teologicznego ks. dr. Solecki.

— Fmp. bar. Bamberg, jako tymczasowy zastępca namiestnika i głównodowodzącego w Galicyi, wydał pod d. 6 bm. rozporządzenie zabraniające na Galicyę i Kraków pismo Cypryana Norwida, wyszłe w r. 1864 u Brockhausa w Lipsku pod napisem: „Niewola i Fulminat 1849—1863.“

— We Lwowie w ogrodzie botanicznym rozkwitł całkowicie aloes. Aloes ten liczy lat 80, a kwiat jego osadzony na lodydce długości 2 sążnie, potrzebował 3 miesiące do zupełnego rozwoju.

— Tych dni odbyła się w Krakowie w salach instytutu technicznego i przyłączonej do niego szkoły sztuk pięknych wystawa rysunków architektonicznych, mechanicznych i topograficznych i pomysłów budowniczych w instytucie, a w szkołach malarskiej i rzeźbiarskiej wystawa robót ołówkiem, kredką i piędzlem tak wodnymi farbami jak olejnymi, tudzież rzeźb. Pracowite wykończenie robót uczniow instytutu technicznego, między którymi wiele odznacza się wykonaniem dokładnym i faktem wykonywania w wyrobkach, które mogłyby posłużyć za wzory. Pozyskała pochwały powszechne.

— Alsen. Zdobyta niedawno przez Prusaków wyspa Alsen, ma 5 mil kwadratowych rozległości; w największej długości ma cztery mile, a w największej szerokości 2/3. Wyspa ta wygląda bardzo malowniczo i jest nader żyzną; posiada piękne lasy, wielką obfitość zwierzyzny, kilka jezior rybnych i grunta wybornie uprawiane; ogrody alseńskie dawno już ustalonej używają reputacyi, a jabłka znane pod nazwą jabłek Gravenstein, stanowią ważny artykuł handlu wywozowego.

W środku wyspy ciągnie się długi szereg pagórków, pochyłością swą dotykających wybrzeża. Punktem kulminacyjnym wyspy jest Hügelberg, wyniosły na 256 stóp. Liczba mieszkańców w 1860 r. wynosiła 23,188 dusz; ludność cała z małym bardzo wyjątkiem, mówi po duńsku.

Na wyspie Alsen znajdują się dawne posiadłości (dobra) księcia Augustenburga, które od r. 1840 przeszły w posiadanie króla duńskiego. W nadobnej okolicy, opodal miasta Augustenburga i zaktoki mocno zachodzącej w morze, leży dawna rezydencyja księcia Augustenburga.

Stary zamek Sonderburg, który zapożyczył swą nazwę miastu istniejącemu już od r. 1263, także należał do księcia Fryderyka. Zamek ten leży w pobliżu wyborowego portu sonderburgskiego, który w r. 1861 posiadał 90 okrętów, będących własnością mieszkańców miasta, liczącego 8900 ludności, trudniącej się po największej części handlem i żegluga.

Południowo-zachodnią część wyspy stanowi półwysp Kekenia, oddzielony od wyspy portem Horup i łączący się z nią bardzo tylko wązkiem przesmykiem. W południowej części półwyspu wznosi się latarnia morska.

— W procesach krakowskiej Kroniki zapadły w tych dniach następujące wyroki: Sąd wyższy austriacki zatwierdził wyrok sądu krajowego krakowskiego, skazujący p. Ludwika Powidaję na 4 miesiące więzienia z dodatkiem, aby tę karę odsiadywał bezpośrednio po upływie czteromiesięcznego więzienia, w którym się teraz znajduje. Sąd wojenny austriacki skazał redaktora Kroniki p. Ludwika Powidaję znowu na utratę z kaucei 500 złr. i 3 miesiące więzienia, a p. J. K. Turckiego, współpracownika, jako autora artykułu: „Fizjognomja miasta Krakowa“, na 6 tygodni aresztu u profosa. Przeciw wyrokom sądu wojennego skazani założyli rekurs; pierwszy do sądu najwyższego wojskowego w Wiedniu; drugi do sądu wyższego wojennego we Lwowie.

— We wsi Krzyżu niedaleko granicy szląskiej spłonęło jedno gospodarstwo chłopskie wraz z dwoma wołami. Powód był osobliwy. Chłopak 11letni nadający wołom strawę, został przez jednego z nich w nogę udepięty. Chłopiec rozjadłowy z rzekł do wołu: poczekaj ty bestyo, popamiętam ja tobie. Nikt nie wpadł na myśl, o jakiejś mowi chłopiec pamiętacie. Ale wkrótce przekonano się z tego, co się stało, co miał chłopiec na myśli i do czego się później przysłał. W południe przypędził woły z pastwiska do obory, nasytał wiorów suchych i iglic sosnowych pomiędzy nie i zaparkł je zapalił. Chłopak myślał, że tylko woły się poparzy, a tu tymczasem cała obora spłonęła i ogień przeniósł się na dom mieszkalny. Chłopiec zwinął swoje manatki i uciekł, a dziewczce pozostawione w chałupie przez rodziców, którzy się udali do pobliskiego miasteczka wyskoczyło oknem i ocalało. Chłopiec schwytny przysłał się do wszystkiego i nienajdzie zasłużonej kary.

— Przy zalewach, powstałych w Sheffield przez przerwanie grobli, używają parowych pomp do pozbycia się wody.

— W drukowanym programie jubileuszu 50letniego poddania Frankonii koronie bawarskiej między innymi powiedziano: „Przed kościołem ustawią się panowie urzędnicy i zarząd miejski po lewej stronie, przyjmując N. Pana, po którego Najłaskawszém wstąpieniu do kościoła udadzą się za Jego Najwyższą Mością.“ Jaktó, woła Kurier für Niederbairern, więc człowiek śmiertelny Panu Bogu wy-

świadcza łaskę, wstępując do jego domu? Coś takiego nie było jeszcze nawet za czasów najgorszego ubóstwania monarchów. Rzeczywiście, nawet urzędowe dzienniki rosyjskie, u których księżniczki „razem“ półog odbywać, dotąd jeszcze nie wpadły na koncept podobny, na jaki się zdobył autor owego niemieckiego programu.

— Dnia 10 bm. po południu uderzył piorun w miasteczku Gródku w obwodzie lwowskim w dom zajezdny pod „Słońcem“ w rynku. Wpadłszy kominem do kuchni, przeleciał przez przyległy pokój, w którym znajdowało się 7 osób, nie uszkodziwszy z nich żadnej, obleciał do koła kuchnia i piec, zgruchotał kołbę u stojącej za piecem strzelby i z przeciwnej strony wypadł napowrót kominem, zostawiając po sobie tylko dwie szpary w ścianach.

— Dnia 15 lipca pierwsza lokomotywa przebyła Pireneje, i czego Ludwik XIV nie dokonał, kiedy zwołał: „nie ma Pireneów!“ ani Napoleon I gdy swoją rodzinę na tronie hiszpańskim osadził, tego dokonał duch wynalazków, pracy i przemysłu. Lokomotywa przebiegła tunel przebitą przez góry, na 26 kilometrów długi (tj. blisko 80 tysięcy stóp), a wzniesiony 400 stóp nad poziom morza. Urządowe otwarcie tej kolei nastąpi za pobytu cesarza Napoleona w Biarritz.

— Wieża ś. Szczepana w Wiedniu będzie po dokonaniu restauracyi najwyższą na świecie. Dotąd przewyższał ją tum strasburski, lecz na projekt jakiegoś dziennikarza wiedeńskiego podwyższono wieżę ś. Szczepana o 15 stóp, przezco stała się o 5 stóp wyższą niż tum w Strasburgu. Tylko jedna z piramid egipskich, Cheopsa, przewyższa ją o 5 stóp. Wysokość zrestaurowanej wieży ś. Szczepana wyniesie obecnie 454 stóp.

— Glycerin coraz to większe zyskuje zastosowanie w technice. Używają go do konserwacyi owoców, w farbiarstwie, perfumeryi, a głównie służy do pielęgnowania włosów. Używają go także do „poprawy“ win, do fabrykacyi likierów i w medycynie. Snycerze używają go pomieszanego z gliną za masę modelową.

— Dr. Polak, który lat kilka spędził w Persyi, jako lekarz nadworny Szacha, zamierza osiąść w Dalmacyi, tam poświęcać się uprawie nieznanych w Europie roślin perskich, klimat bowiem i grunt tameczny mają najwięcej odpowiadać perskiemu.

— Dnia 28 czerwca o 2 godzinie wyleciała w powietrze prochownia w Ochcie pod Petersburgiem. Ogień w skutku tego wynikły dopełnił zniszczenia. Wybuch zburzył 23 budynków, zgorzało 6, a 74 budynków jest uszkodzonych. Dwie kaplice i dwa mosty zburzone po większej części. Zginęło 5 robotników, 9 ciężko było poranionych, z których dwóch wkrótce umarło, 3 ludzi zniknęło, niewiadomo gdzie, gdyż ciało ich nie znaleziono, około 50 ludzi jest poranionych w skutku zaważenia się domów przez sam huk wybuchu.

— Dnia 3 lipca odbyło się we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie pierwszego galicyjskiego towarzystwa stenografów. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, przewodniczący Polński, zdał sprawę z czynności dyrekcyi Towarzystwa za miesiąc upłyniony, a mianowicie o krokach w celu nabycia prac posmiertnych na polu stenografii śp. Józefa Pysza w Krakowie, tudzież o krokach, tyjących się praktyki członków Towarzystwa. Następnie odczytano odpowiedź pragskiego Towarzystwa stenografów, które weszło w stosunki przyjazne z Towarzystwem i dla biblioteki tegoż przysłało zarazem w darze kilka dziełek swoich. Zgromadzenie uchwaliło dar ten na razie odwzajemnić piśmem dziękczynnem. Dalej przyjęto do Towarzystwa trzech nowych członków miejscowych, a jednego z Warszawy tj. p. Ludwika Jenikego, głównego redaktora Tygodnika Ilustrowanego; przyczem prezes odczytał korespondencyą tegoż ostatniego, donoszącą o pracach dawniejszych i obecnych około stenografii w Warszawie, z której dowiadujemy się, iż Królestwo w tym względzie w tyle za Galicyą pozostało. Zgromadzenie na usadniony wniosek dyrekcyi, częścią dla zasług około podniesienia sztuki stenografii systemu Gabelsbürgera w ogóle, częścią dla prac około stenografii polskiej i jej rozkrzewienia w kraju lub szczegółowo za czynne popieranie Towarzystwa tego, zamianowało członkami honorarjami p. Józefa Pysza, redaktora Gazety Narodowej, Edwarda Nowotnego, profesora gimnazjalnego i stenografa w Pradze i innych. Zarazem uchwalono panu Aleksandrowi Reisingerowi, dyrektorowi akademii technicznej we Lwowie, podziękować piśmiennie za uprzejmość w odstąpieniu jednej sali na ciągły użytek Towarzystwa. Po ułożeniu regulaminu, według którego członkowie Towarzystwa mają orzyszać z biblioteki tegoż, zgromadzenie wyraziło pp. Polnińskiemu k dr Konowi przez powstanie jednomyślnie swą wdzięczność: pierwszemu za bezinteresowność w publicznem udzieleniu nauki stenografii, a drugiemu za publiczne odczyty o historii, literaturze i teraźniejszym stanie tej sztuki, i w ogóle za gorliwe sprawowanie swych urzędów, na co obaj odpowiedzieli przemową. Poczém posiedzenie zamknięto.

— Wylewy i burze w Galicyi. Donoszą do Gaz. Lwowskiej z powiatu niżankowieckiego w obwodzie przemyskim: Dnia 10 b. m. wezbrały tak dalece rzeki Wiar i Wydra, tudzież wszystkie nieznaczne potoki, że nietylko przyległe łąki i pola zostały mocno uszkodzone, ale nado przez wylew potoku między Niżankowicami i Zabociem stało do 20 domów na 3 stóp pod wodą i prawie na ćwierć mili wzdłuż i wszzerz zalały wody wszystkie pola.

Na gościńcu między Nehrybką i Hermanowicami zgruchotał piorun dwa słupy telegraficzne, a kilka wierz przy gościńcu obaliła burza. W Hermanowicach zalała woda całą dolinę, występując na 3 stóp nad gościńcem, i tak tu, jako też w Stanisławszczyku i Matkowicach stało wiele domów aż po okna pod wodą.

Około godziny 11 w nocy spadły wody górskie od Rybotycz do rzeki Wiar i porwały bez śladu 5 sążni wielkiego mostu na gościńcu cesarskim w Podmoścach; reszta zaś mostu jest zupełnie zepsuta i przeto ustała zupełnie komunikacya na kilka dni tak z Dobromilem jak i z gminami za rzeką Wiar.

Także i w samych Niżankowicach zalała woda jedno przedmieście, zwane Tłoki i w wielkiem niebezpieczeństwie była rodzina izraelity Dawida G., do którego domu wdarła się nagle woda przeszło 4 stóp wysokości, i tylko usilny ratunek nadciągających ocalił nieszczęśliwych mieszkańców tego domu od śmierci.

Dnia 13 bm. był most w Jarosławiu w wielkiem niebezpieczeństwie, gdyż wody Sannu podnosiły się ciągle, i mniemano na jakiś czas zamknąć przeprawę.

Prócz tego donoszą z Uściczka w obwodzie czortkowskim, że w nocy z 22 na 23 czerwca nawiedziła również tamtejszy powiat straszna burza z ulewą, w skutek której wezbrały wszystkie rzeki i potoki tamtejsze, jakoto Dniestr, Seret, Dżuryn, Tuppa do niezapamiętanęj wysokości, przoprzerały tany, porzwały wiele mostów i młynów, i zalały przyległe łąki i pola. Także zginął przy tem jeden chłopiec w nurtach Seretu. Szkodę zrządzoną tem wylewem obliczają na 15,000 złr. w. a.

Nakoniec we wsi Kobylnicy ruskiej w obwodzie żółkiewskim wybił grad na dniu 28 zm. wszystkie zasiewy.

Przybyli do Poznania dnia 27 lipca.

BAZAR. Właśc. dóbr Kierski z Podstolic, Mniewska z Polski, Gólcz z Ciążenia, pani Iwanoff z Strzatkowa, kapitalista Mellin z familią z Chelma, prob. Rybicki z Wirów.
 OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Treskow z Owińsk, Skórzewski i pani Banasziewicz z Olejna, sędzia pow. Schmidt z żoną z Szubina.
 HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Górzeńska i syn z Śmielowa, kupiec Wittuski z Grudziądza, inspektor Karłowski z Nowejwsi.
 HOTEL PARYSKI. Właśc. dóbr Wyganowski z Swadzimia, rolnik Wulkowski z Glinna, zarządca Leusner z Babina, student Recki i Szulc z Kamienia, kupcy Lewy, Zapałowski i rzeźnik Kittel z Wągrówca.
 STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Sulerzycki z Chomiąży,

kupcy Schröder z Gdańska, Arnold i Wiese z Berlina, Sommé i agent dóbr Busse z Wrocławia.

Table with columns: Do, godz., min., pora dnia. Lists train destinations like Wrocławia, Starogrodu, etc.

Table with columns: Z, godz., min., pora dnia. Lists train origins like Starogrodu, Wrocławia, etc.

Table with columns: Do, godz., min., pora dnia. Lists postal routes like Skwierzyny n. W., Kargowy, etc.

Table with columns: Z, godz., min., pora dnia. Lists postal routes like Trzemeszna, Krotoszyna, etc.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu, dnia 27 lipca.

Żyto: bez obrotu, na lipiec i lip-sierp. 32, sierp-wrześ. 32 1/2, wrześ-paź. 33 1/2, paź-list. 33 1/2, list-grud. 33 1/2, tal. pl. Okowita: cicho, na lip. 14 1/2, sierp. 14 1/2, wrześ. 14 1/2, paź. 14 1/2, listop. 18 1/2, gru. 18 1/2 tal. pl.

Wrocław, 26 lipca. Na targu: pszenica biała 74-76 sgr, żyto 45-46 sgr, jęczmień 37-38 sgr, owies 31-32 sgr, groch 54-57 sgr.

sierp-wrześ. 58 1/2, wrześ-paź. 59 1/2-3/4, paź-list. 60, na odstawę wios. 63 tal. pl. Żyto: dobrze, 2000 funt. w miejscu 35 1/2, na lip. i lip-sier. 35 1/2, sierp-wrześ. 36, wrześ-paź. 36 1/2, paź-list. 37, na odstawę wios. 38 1/2, tal. pl.

Bydgoszcz, 26 lipca. Pszenica: 128-135 funt. wagi hol. 50-58 tal. Żyto: 118-130 funt. w hol. 29-32 tal. Rzep i rzepak: 75-82 tal. Perki: 25-30 sgr. za szefel.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Table with columns: do, do, tal, sg, tn, tal, sg, tn. Lists market prices for various goods like pszenicy, żyta, owsa, etc.

Obwieszczenie.

Zrebię miejskiej maszarni, dziewięć tygodni stare (ogier), sprzedane zostanie dnia 29 m. b. przed południem o godzinie 11, przed budynkiem wagi na Starym Rynku, w drodze publicznej licytacji najwięcej ofiarującemu za gotową natychmiastową zapłatą, co niniejszym podajemy do publicznej wiadomości.

Poznań, dnia 26 czerwca 1864. Magistrat. (2586)

Obwieszczenie

Król. sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych. Poznań, dnia 29 kwietnia 1864. Najst. p. prof. i p. k. Zirk w Swarzędzu, skradziono wedle podania dnia 1 lipca 1863 książkę kasy oszczędności w Poznaniu na 116 tal. 27 sgr. 6 fen., dnia 13 czerwca 1863 pod num. 22,144 na imię jego wystawioną.

Wszystkich tych, którzy do skradzionej książki kasy oszczędności jakiegokolwiek pretenzję mieć niemają, wzywamy przeto niniejszym, aby się z niemi u nas najpóźniej w terminie na dzień

5 września r. b. przed połud. o godz. 11 przed ur. Ryll sędzią powiatowym w miejscu sądowym wyznaczonym, zgłosili i takowe udowodnili, w przeciwnym bowiem razie, książka jako umorzona uznana, skradzionemu zaś na żądanie nowa w miejsce jej wystawiona zostanie. (2274)

Gimnazyści znajdują stancję u Koralewskiego w Gnieźnie na Targowisku końskim. (2581)

Ucznia poszukuje aptekarz G. Schubarth. (2582)

Znaleziono parę koni gniadych średniego wzrostu w niższej podpijanem Dominium. Uścikowo pod Janowcem [2578]

Pisarza gospodarczego Marcina Krzyszkowskiego, który służył od św. Jana 1862 roku aż do tego czasu 1863 r. u pana Józefa Sikorskiego w Jeziorkach, upraszam zgłosić się w interesie bardzo ważnym jak najwcześniej do mego biura. Koszta podróży zwrócone mu będą natychmiast. Poznań, 26 lipca 1864. Grabowski, adwokat, Plac Działowy Nr. 10. (2548)

Skutkiem zakupów osobiste wykonanych mogę okrycia i ubiory dziecięce najdłuższej formy paryskiej i rozmaitej wielkości jak najtaniej sprzedawać; zamówienia skutecznie tę natychmiast. Wdowa Pincus, Rynek 89. (2583)

Z dniem 1 lipca r. b. otworzyłem warsztat, podejmujący wszelkie roboty ślusarskie, oraz maszynowe. Proszę zatem szanowną publiczność miejską jako też obywateli ziemskich o łaskawe względy. A. Kocimski, ślusarz. (2566) Ulica Wielka Rycerska Nr. 14.

Pod Czarnym Orłem na 2gim piętrze jest pokój prywatnie do wynajęcia. (2565)

Nasienie rzepy ścierniskowej jakości najlepszej i z siłą kielkowania poleca jak najtaniej handel nasion S. Calvarego. (2550)

Kordyał złoty królewskiej Chin. Cena 1 tal. 10 sgr. Gorycz w nim chin jest straconą nowo odkrytym sposobem, zawiera w sobie chinę we wszystkich téjże pierwiastkach. Działanie jej jest poczwórne: działania wina i syropu chinu staręj. Skutki są toniczne, żołądkowe, antygorączkowe i wzmacniające siły i apetyt. Grimault i Spółka w Paryżu. Dostać można w Poznaniu w aptece pana Elsnera, Wrocławska ulica 31. (2585)

Oryginalna krzyca Corens.

Panu S. Calvary w Poznaniu zleciłem na W. Ks. Poznańskie jedyną sprzedaż mojej oryginalnej krzycy Corens. Mocne rozkrzewienie się, obfity plon i wielka wytrzymałość na niekorzystne wpływy powietrza odznaczają rzeczone przezemnie hodowane i w Szląsku, Marchii i Pomeranii rozpowszechnione żyto. Rychły zasiew jest głównym warunkiem pomyślnego plonu. W końcu sierpnia wystarczy przy wysiewie rzutowym 6-8, przy wysiewie rządowym 4-6 mecek na morgę. Kalinowice, w lipcu 1864.

M. Elsner von Gronow. (2584)

Wysokiej szlachcie i szanownej publiczności donoszę uniżenie, iż osiadłszy w Swarzędzu, polecam się jako mistrz szewski i wykonywać wszelkie zamówienia tak dla panów jako i dla dam w jak najkrótszym czasie, prosząc o łaskawe względy. Henryk Zehr w Swarzędzu. (2507)

Pod Czarnym Orłem na 2gim piętrze jest pokój prywatnie do wynajęcia. (2565)

Nasienie rzepy ścierniskowej jakości najlepszej i z siłą kielkowania poleca jak najtaniej handel nasion S. Calvarego. (2550)

Kordyał złoty królewskiej Chin. Cena 1 tal. 10 sgr. Gorycz w nim chin jest straconą nowo odkrytym sposobem, zawiera w sobie chinę we wszystkich téjże pierwiastkach. Działanie jej jest poczwórne: działania wina i syropu chinu staręj. Skutki są toniczne, żołądkowe, antygorączkowe i wzmacniające siły i apetyt. Grimault i Spółka w Paryżu. Dostać można w Poznaniu w aptece pana Elsnera, Wrocławska ulica 31. (2585)

Wysokiej szlachcie i szanownej publiczności donoszę uniżenie, iż osiadłszy w Swarzędzu, polecam się jako mistrz szewski i wykonywać wszelkie zamówienia tak dla panów jako i dla dam w jak najkrótszym czasie, prosząc o łaskawe względy. Henryk Zehr w Swarzędzu. (2507)

Młodzieniec uczciwych rodziców, moralnego prowadzenia, będący już w nauce kucharskiej, a mający zamiar wykształcenia się zupełnego, znajdzie odpowiednie zajęcie przy kuchmistrze w Samostrzelu pod Nakłem. (2562)



Ceny niższe Płynu uzdrawiającego (Restitutions-Fluid) jedynie prawdziwego, wynalazku Pana K. Simon, weterynarza hydropaty.

Chęć ten nader skuteczny środek bardziej rozpowszechnić i fałszerstwom zapobiedz, zniżył wynalazca cenę jak następuje: Cena całej paki (12 flaszek) 6 tal. „ pół paki (6 flaszek) 3 „ „ 1/4 paki (3 flaszki) 2 „

wraz z przepisem użycia. Płyn ten leczy niechybnie i szybko, Barku splecenie, chrośność nog zadnich, wywichnięcie krzyża, ochwat, reumatyzm, zapalenie kopyt, wyczerpanie ścięgaczy, guz ścięgaczowy, zwichnięcie, wywichnięcie pęciny, korony i przegubu, odcisnienia, i odparzenia od siodła, chomąt i półszorków, okaleczenia, rany, oparzenia itd. Poznań, d. 27 lipca 1864. M. J. Kamiński w Bazarze, (2584) Skład kommissyjny.

Large table with multiple columns showing exchange rates and prices for various goods and currencies, including 'KURS GIEŁDY W BERLINIE' and 'KURS GIEŁDY W WROCLAWIU'.